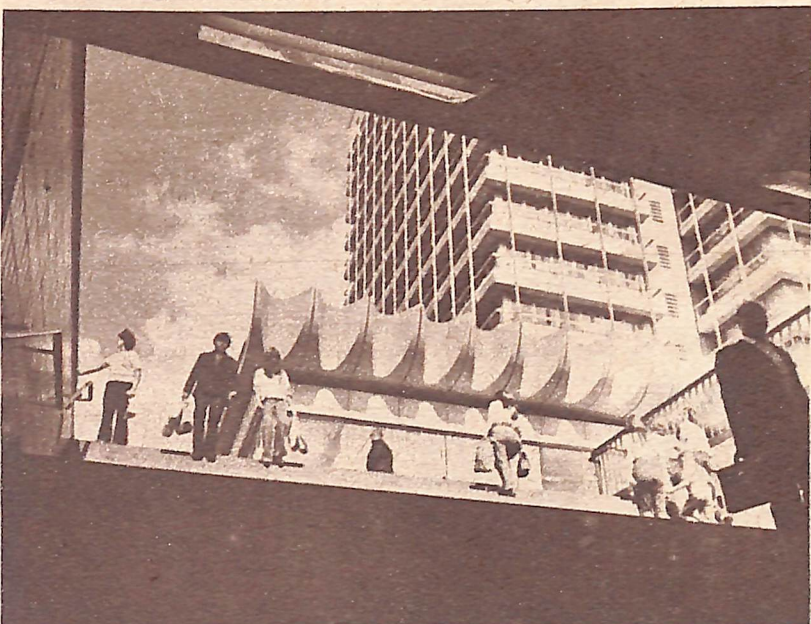




...A JA CIEBIE NIE ODDAM NIKOMU!

JUBILEUSZ SĄSIADÓW ZZA ODRY



Sródmiście Berlina — Plac Aleksandra

7 października br. mija 25 lat od utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Nasz zachodni sąsiad przygotowuje się do jubileuszowych uroczystości. Nowe osiedla mieszkaniowe, piękne zabytki, nowoczesne fabryki, domy towarowe — świadczą o tym, że kraj ten rozwija się w dynamicznym tempie.

Polska we współpracy z NRD zajmuje miejsce szczególne. Budujemy wspólnie wielki nowoczesny kombinat włókienniczy w Zawierciu.

Jak wszędzie na świecie — dni ludzi wypełnia praca i zabiegi wokół jak najlepszego zorganizowania sobie życia rodzinnego. Sprzyja temu program społeczny nastawiony na zaspokajanie potrzeb wszystkich — a szczególnie najmłodszych obywateli.

Naszym sąsiadom zza Odry składamy najlepsze życzenia z okazji jubileuszu.



Fragment odbudowanego zabytkowego pałacu „Zwinger” w Dreźnie



Na budowie nowego osiedla. I tu i w innych dziedzinach gospodarki NRD rola kobiet jest duża. Stanowią one 47 proc. pracujących



...Dzieci korzystają z gęstej sieci żłobków i przedszkoli



Pola uprawne spółdzielni produkcyjnej — i zaraz w sąsiedztwie nowoczesne osiedle mieszkaniowe



Ulubione pismo niemieckich kobiet — zaprzyjaźnione z „Przyjaciółką” — „Für Dich”

Nasza młodzież — pisze „Nauczycielka” — wbrew pozorom jest bardzo wrażliwa, nerwicowa, pobudliwa. Wiek 14, 15 lat zawsze był „niebezpieczny”, przełomowy, lecz dziś obserwujemy

to we wzmożonej postaci. Bardzo łatwo jest zakłócić równowagę nastolatka. Musimy być wobec nich bardzo ostrożni, delikatni, czuli, musimy im w okresie dojrzewania okazywać szczególnie dużo zrozumienia i uwagi. Sygnałem dla Anny winna stać się pewna oswialość chłopca, jego smutek zanim powziął decyzję o ucieczce. Gdy dzieci są smutne nie należy tego lekceważyć. Widocznie coś im dolega, przeżywają jakieś zmartwienia. Trzeba dotrzeć do źródła tych niedobrych nastrojów. Dziecko, gdy ma zaufanie do rodziców, nie potrafi długo milczeć, „zdradza” swoje kłopoty. Niestety, jakże wielu rodziców lekceważy smutki nastolatków, nie mając cierpliwości dociekać przyczyn przynębnienia. Stąd dramaty młodych, ucieczki z domów, a nawet próby samobójstwa. Czują się zagubieni w świecie, bezradni wobec konfliktów, które przeżywają.

Widocznie Annie i Karolowi wydawało się tylko, że w rodzinie ich panuje pełna harmonia. Może więcej uwagi przywiązywali do spraw powierzchownych: dbania o czyste ubranie syna, syta kolację, rozrywki, mniej czasu poświęcając na poważne rozmowy z Jurkiem o różnych problemach życia, do którego musi przygotować nastolatka przede wszystkim rodzinny dom.

„Zadziwiająca rzecz — zastanawia się Maria Jankowska — jak wielką tragedią staje się wiadomość, że ta matka, która wychowała nie jest rodzona. Znam taki przypadek, gdy przybrana, kochana i kochająca córka, zamężna już i posiadająca własną rodzinę dowiedziała się o fakcie dopiero w trakcie postępowania spadkowego, wytoczonego przez niechętnych krewnych przybranego ojca. Przeżyła to jako wstrząs i natychmiast zerwała wszelkie kontakty z przybraną matką. Wszystkim nam było serdecznie żal tej owdowiałej, starej kobiety, która całe szczęście i cel życia widziała w przybranej córce. — Dlaczego dzieci nie chcą pamiętać wszystkiego dobrego, które otrzymały od przybranych rodziców i czują się nieszcześliwe?”

Wiele wypowiedzi koncentruje się wokół pytania: „powiedzieć czy nie powiedzieć?”

„Ja nie powiem tego mojemu Jackowi, chociaż skończył już 12 lat — pisze „Janka z Pabianic”. — Po co mam mu psuć najlepsze lata dzieciństwa... Staram się z nim rozmawiać o dzieciach wziętych na wychowanie, wspominam, że one nie wiedzą iż są adoptowane i tak jest lepiej, bo jeśli ich rodzona matka nie chciała, to nie warto o niej mówić. Kiedyś go zapytałam, czy miałby żal do mnie, gdybym ja go wzięła na

„ONI CIEBIE KOCHAJĄ”

„Oni ciebie kochają” („Przyjaciółka” Nr 34 z dnia 25.08.74 r), opowiadanie o Jurku, który nagle dowiedział się, że nie jest rodzonym synem Anny i Karola — wywołało wiele listów. Czytelnicy zastanawiają się, jak zapobiegać dramatom małych ludzi a głównym problemem, który wzbudził dyskusję jest: czy i kiedy ujawnić adoptowanemu dziecku prawdę.

wychowanie. Odpowiedział, że nie, ale chciałby zobaczyć swoją matkę. Po chwili przytulił się: „Ale ty, mamusi — urodziłaś mnie? — zapytał. Potwierdziłam. Nie zdobędę się na to, by powiedzieć chłopcu prawdę. Jest bardzo delikatny i wrażliwy. Kochamy go na równi z rodzoną córeczką. Rozmawiam z nim wiele, kształtując tak, aby nie wyrósł na samolubą. Może ten serdeczny stosunek do ludzi pomoże mu kiedyś łatwiej znieść prawdę, gdy o niej wreszcie się dowie...”

A więc Czytelniczka zakłada, że jednak nie uchroni Jacka przed poznaniem prawdy, chociaż sama nie chce zdradzić tajemnicy. Inny stosunek do problemu prezentują listy „Reginy”, Barbary K. i Zenony Andrzejewskiej.

„Regina” pisze:

„Byłam w Stanach Zjednoczonych i brałam udział w świecie rodzinnym, które mnie zaskoczyło. Przybrani rodzice uroczyście „obchodzili” dzień przysposobienia dziecka. Zaproszono krewnych i przyjaciół, rozesłano kartki, w których podano do ogólnej wiadomości jak dziecku na imię i kiedy ono obchodzi urodziny. Słowem wszystko odbywało się jawnie, wszyscy wiedzieli, że dziecko zostało adoptowane i wspólnie z rodzicami cieszyli się z tego faktu. Adopcja jest przyjmowana w opinii społecznej jako wydarzenie radosne, chwalebne, że znaleźli się dobrzy ludzie, którzy chcą maluchowi zastąpić rodziców. Nie ma niezdrowej atmosfery tajemnicy, która prędzej czy później się wyda.”

Barbara K. dzieli się z nami swoim doświadczeniem:

„Wychowuję chłopca z wielodzietnej rodziny. Kiedy miał 5 lat ktoś powiedział mu o tym. Reakcja była i pytanie: „Mamusiu, czy Ty nie jesteś moją mamą?” Powiedziałam prawdę. Przez kilka dni chodził zamysłony. Później, gdy poważnie zachorował, czuwałam po nocach, raz zapłakałam: „Synku, kiedy ty wyzdrowiejesz wreszcie?” Spojrzał uważnie: „Mamusiu, Ty mnie jednak kochasz!” Potwierdziłam, że wszyscy



bardzo go kochamy. Nasza opieka i serce jakie mu okazywaliśmy przywróciło mu wiarę w nas. Znow stał się pogodnym chłopcem. — Powiedziałam, że w jego rodzinie są bardzo ciężkie warunki, a my chcemy mu stworzyć szczęśliwe dzieciństwo i wykształcić go. Zna swoich rodziców i rodzeństwo, odwiedzają się wzajemnie, ale u nas czuje się doskonale. Dziś jest uczniem technikum, darzy nas wielkim zaufaniem. Kochamy jego, a on kocha nas”.

Zenona Andrzejewska z Kanady pisze, że w Polsce adoptowała 2-tygodniową dziewczynkę o czym wszyscy wiedzieli, a kiedy po latach wyjechała za granicę: „tam również spotkałam ludzi z naszej miejscowości. Szybko zrozumieliśmy, że tajemnica nie uchowa się i że nasze uczucie nie wystarczy — by dziecko ochronić. Kiedy mała miała 7 lat, w serdecznej rozmowie powiedziałam jej, że przeszłam operację, swoich dzieci mieć nie możemy, więc wybraliśmy ją spośród wielu innych. Uściśnęła mnie mocno i popłakałyśmy się. — Dziś córka ma 17 lat.

Jest rozsądna, dobrze się uczy. Kocha nas. W tym roku po raz pierwszy sama spędzała wakacje u dziadków w Kraju. Przebywała wśród ludzi, którzy dobrze znali sytuację. Byliśmy jednak spokojni wiedząc, że nikt nie jest w stanie powiedzieć jej czegoś, o czym nie wiedziałaby od nas.”

A oto fragment listu Danuty F. z Łodzi:

„Ja kiedyś byłam w takiej samej sytuacji jak Jurek. Gdy „dobrzy” sąsiedzi powiedzieli mi prawdę miałam 16 lat. Zalałam się, chciałam wrócić do moich prawdziwych rodziców, czułam się oszukana, okłamana, myślałam o samobójstwie... „Przyjaciółko!” Moja mamusia ma troje dzieci i wszystkie nas przygarneła od matek, które nas nie chciały. Wychowała nas na porządną dziewczynę. Dzisiaj jestem już mężatką, mam szczęśliwy dom i rozumiem ile zawdzięczam mojej ukochanej przybranej matce. Ilekroć jadę do domu to jestem taka szczęśliwa, że nie umiem tego opisać. Mam dzisiaj 22 lata, a przeżyłam tak wiele przez złych ludzi...”

Dlatego słusznie naszym zdaniem ujmuję problem Aniela J.: „Świat jest bardzo mały, a każde środowisko lubi plotki. Brak u nas poszanowania dla cudzych przeżyć i tajemnic. Prędzej czy później nadchodzi taka chwila, gdy adoptowane dziecko dowiaduje się prawdy. Trzeba je do takiej chwili przygotować. Najlepiej chyba uświadomić mu prawdę w wieku 5—6 lat. Powiedzieć, że rodzona mama, nie mogła go wychowywać, ale nie chciała też, żeby wychowywało się w zakładzie tylko miało dom. Dziecko przyjmie tę wiadomość naturalnie, jest to wiek, w którym nie przeżywa się jeszcze tego rodzaju wieści tak burzliwie jak w okresie dojrzewania. Na tej samej zasadzie: dziecko, gdy jest młodsze łatwiej żyje z macochą lub z ojczymem niż nastolatkiem.

Uważam, że podstawową sprawą w stosunkach rodzice — dzieci jest szczerłość. Prawdą, która w okresie dojrzewania „zabija”, w okresie dzieciństwa nie ma takiej mocy. Wspomnijmy choćby czas wojny. Czyż mało było dzieci pozbawionych rodziców? Zapomniały o swoich tragediach, wychowane przez kochających krewnych lub obcych, porządną ludzi, którzy postarali się stworzyć tym dzieciom prawdziwy dom. Więc w przypadku dzieci adoptowanych można rzecz potraktować podobnie”.

Oprac. Maria Jasińska

Wiedniu trwają rokowania w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej. Biorą w nich udział państwa należące do NATO: USA, Kanada, Wielka Brytania, RFN, Belgia, Holandia i Luksemburg oraz cztery państwa należące do Układu Warszawskiego: ZSRR, Polska, NRD i CSRS. Z prawem wysuwania sugestii, ale bez prawa decydowania uczestniczą w rokowaniach wiedeńskich również Norwegia, Dania, Włochy, Grecja, Turcja, Rumunia, Bułgaria i Węgry.

Obecne spotkanie wiedeńskie jest czwartą z kolei turą rokowań, które weszły w szczególnie ważną fazę ustalania tekstu porozumienia o redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie. Już poprzednio państwa Układu Warszawskiego zaproponowały, aby redukcja sił zbrojnych i zbrojeń dokonana została w trzech etapach i objęła zarówno wojska obce, sta-

cjonujące na terenie Europy Środkowej, jak i narodowe siły zbrojne oraz aby objąć nią zarówno siły lądowe i powietrzne jak i broń w tym także broń jądrową wszystkich jedenastu krajów uczestniczących w rokowaniach. Według projektu krajów socjalistycznych w pierwszym

siły zbrojne i uzbrojenie o 5 procent, a w trzecim w 1977 roku o dalsze 10 procent.

Propozycja państw socjalistycznych przewidująca równomierną redukcję wojsk nie narusza istniejącej w Europie równowagi sił i nie daje

ROKOWANIA WIEDEŃSKIE

etapie w roku 1975 USA, Wielka Brytania, Kanada, RFN, Belgia, Holandia i Luksemburg oraz ZSRR, Polska, NRD i CSRS zmniejszyłyby swoje wojska o 20 tys. żołnierzy i odpowiednio zredukowałyby uzbrojenie i sprzęt wojskowy. W drugim etapie w roku 1976 każdy z uczestników porozumienia zredukowałby swoje

jednostronnych korzyści wojskowych żadnej ze stron.

Państwa NATO wysunęły natomiast propozycję tzw. asymetrycznej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń. Proponują one przeprowadzenie jej w dwóch etapach, przy czym w pierwszym zredukowano by jedynie wojska lądowe ZSRR i USA. W drugim

etapie, którego terminu nie określono, zredukowano by siły lądowe pozostałych państw. W obu etapach byłaby to redukcja asymetryczna, gdyż za każdym dziesięciu żołnierzy państw NATO, państwa Układu Warszawskiego miałyby wycofać początkowo 25, a następnie 30 żołnierzy. Stanowiska obu stron różnią się więc dość znacznie. Ale rokowania wiedeńskie stanowią jedynie część wysiłków, które doprowadziły już do pozytywnych przemian w Europie i na świecie. Osiągnięcie porozumienia w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej byłoby poważnym osiągnięciem, uzupełnieniem odprężenia politycznego, odprężeniem militarnym. Rzeczowość dotychczasowych rokowań w Wiedniu pozwala mieć nadzieję, że mimo występujących różnic w poglądach, zakończą się one uzgodnieniem stanowisk i osiągnięciem porozumienia.

KRONIKA WYPADKÓW MIŁOSNYCH

TADEUSZ KONWICKI

(FRAGMENT POWIEŚCI)

Ktoś zapukał w futrynę drzwi, potem uderzył niecierpliwie pięścią. To był pan Kieżun, naczelnik poczty. Widać spieszył się bardzo, bo na boscie nogi włożył zabłocone kalosze.

— Widziałem, że Wicio wrócił — rzekł pośpiesznie. — Widziałem, jak szedł ze stacji.

— Tak, wrócił niedawno.

Wicio dopiero teraz przypomniał sobie, że stoi ciągle jeszcze w tej idiotycznej czapce, która wyglądała jak przepalona rura od piecyka. Zdjął więc ją ukradkiem i schował za sobą.

— Mam prośbę, chłopcze, Skocz z telegramem do pułkownika Nałęczu, ja mam nieszcześnie z dziećmi, na moment nie mogę wyrwać się z domu.

Wicio milczał niepewnie.

— Wiesz, chłopcze, ci nowi, co mieszkają na działkach wojskowych. Trafisz przecież.

— On zmęczony panie Kieżun, prosto z podróży.

— Jaki zmęczony, droga sąsiadko, krew i mleko. Całe miasto pani zazdrości. To zwierz, prawdziwy zwierz, a nie maturzysta. Weź, chłopcze, mój rower. Zostawiłem na ulicy, a tu masz telegram i kwitariusz, ale niech wypisz dokładną godzinę doręczenia. Żeby cię diabli! — zaklął raptem siarczyście. — Zapomniałem żelazko wyłączyć. Spalę chałupę i dzieci! No to dziękuję!

I już wyleciał przewracając coś w sieni.

— Zanieś, Wicio — powiedziała matka. — Może to dobra nowina. Może przyniesiesz ludziom szczęście.

Wicio nałożył stary sweter i wyszarżał spodnie. Na ulicy czekał rower, zardzewiała damka o nie dopompowanych oponach. Po przeciwnej stronie ulicy w parterowym domku siostr Puciatówien śpiewał beznadziejnie patefon. W oknach widać było światło wcześniej zapalonych lamp i jakieś cienie poruszające się w takt muzyki. Wicio wsiadł na rower, przechylając się ciężko z boku na bok zaczął pedałowac po chodniku stromą ulicą pod górę, gdzie drzemały wśród drzew mocno rozkraczane na zboczu samotne wille, gdzie rozpoczynał się gęsty i bogaty w dziwne drzewa las, las oddzielający przedmieście dolne od górnego...

Dom Nałęczów, właściwie nowoczesna willa zbudowana na miejscu poprzedniej, która się spaliła kilka lat temu, a więc ten nowy dom Nałęczów stał na zboczu parowu i wielki ogród spadał wąskimi tarasami na dno jaru, kędy dawniej płynął pewnie jakiś strumień, co wysechł i nikt już o nim nie pamiętał.

Wicio zeskoczył z roweru przed żelazną furtą. Pociągnął za drewnianą rączkę. Gdzieś koło domu zajęczał rozzwierający dzwonek. Rozświeciło się jedno okno, potem drugie, zaczęły drzwi. Ktoś biegł do furty w tym rzadkim mroku wczesnej wiosny.

— Pan do nas? — spytała pokojówka zastaniając gardło od chłodu.

— Z poczty, telegram.

Otworzyła kluczem furtkę. Poprowadziła go do domu. Jakiś ciemny kształt wyskoczył zza krzaków i Wi-

cio poczuł przez spodnie ciepło zwierzęcego oddechu.

— Proszę się nie bać. On przy mnie nie ugryzie — rzekła pokojówka.

Pies biegł za Wiciem, trącając go potężnym pyskiem. Tak weszli do hallu i pies siadł czujnie w progu za plecami Wicia.

— Co się stało, Zosiu? — odezwał się czyjś wysoki głos.

— Z poczty. Człowiek przyniósł telegram.

Na schodach pojawiła się dziewczyna, zbiegła szybko, zeskakując po dwa stopnie naraz.

— Gdzie ten telegram?

Wicio podał w milczeniu zaklejony arkusik. Rozerwała go i szybko ogarnęła wzrokiem jego treść.

— Oui, donne lui cinquante gro-sches. Qu'il ait une bonne soirée.³⁾

Zadzwieczał bilon, szurnęło krzesło.

— Nic mi nie mówisz, że ojciec pisze: przyjeżdżamy, a nie przyjeżdżam.

— Nie zauważyłam. Och, Boże, jak się cieszę. Nous pouvons lui donner un zloty.⁴⁾

— Tu aimes dorloter les gens.⁵⁾

— Maman, le soir est si froid et lui, le pauvre diable, il n'a qu'un pull sur le dos.⁶⁾

— Cinquante, ça suffit.⁷⁾

Przybiegła z kwitkiem, w którym schowana była moneta. Nie patrząc na Wicia podała mu napiwek mówiąc machinalnie po francusku:

— Merci. C'est tout?⁸⁾



Rys. J. Królikowski

— Maman, papa arrive.⁹⁾

Wicio czuł, że nie wiadomo dlaczego serce bije mu śpiesznie, bije bardzo mocno. A ona rzuciła się do drzwi sąsiedniego pokoju i tam zderzyła się z matką.

— Tatko jutro wraca. Widzisz, widzisz, miałam przecucie, że będzie dobra wiadomość. Śnił mi się pociąg całą noc. Taki pociąg, który jechał wprost po ziemi, nie po szynach.

— Podpisz panu kwit — odezwała się matka.

Dziewczyna podbiegła do Wicia i znowu nie spojrzawszy nań ani razu wzięła papiera.

— Proszę wypisać dokładną godzinę — rzekł Wicio zdławionym głosem.

Wróciła do matki, szukała chwilę ołówka w sąsiednim pokoju.

— Il faut donner quelque chose à cet homme pour sa fatigue²⁾ — powiedziała matka.

Wicio z trudem przełknął ślinę, potem rzekł nieswoim głosem:

— Oui. C'est tout. Et moi je vous remercie, mesdames, et je vous souhaite une bonne nuit.⁹⁾

Ona już biegła w stronę tego pokoju, gdzie była matka, i nagle słysząc jego odpowiedź zatrzymała się w pół kroku. Powoli odwróciła głowę, pierwszy raz spojrzała w stronę Wicia.

— Merci pour le pourboire. J'essayerai d'en faire une grande fortune¹⁰⁾ — rzekł śmiejąc Wicio i skłonił się niezręcznie.

— Je m'excuse¹¹⁾ — powiedziała ona cicho.

Odprowadziła go do furtki pokojówka. Pies szedł znowu za nim, ale teraz chwycił go zębami za nogawkę i nie wiadomo było, czy to oznaka wrogości, czy przyjaźni.

— A jak panienska ma na imię? — spytał Wicio.

— Kto, ja?

— Nie, wasza panienska, od której dostałem pięćdziesiąt groszy.

— Po co panu wiedzieć?

— Nie gniewaj się, przecież to nie tajemnica.

— No pewnie.

— Więc jak?

— Alina.

Wicio szedł chwilę w milczeniu. Pies ciągle trzymał zębami nogawkę. W domu za nimi odezwał się raptem fortepian zwariowanym glissandem.

— Alina — powtórzył Wicio.

— Ładne imię?

— Właśnie nie bardzo wiem, czy ładne. Mogłoby być ładniejsze. Może to i lepiej.

— Co lepiej?

— Że nie jest specjalnie ładne.

— Eee tam — mruknęła pokojówka otworzywszy furtkę. Pies uprzedmie puścił spodnie Wicia, od razu siadł ciężko na ścieżce skacząc i warcząc na przemian, nie wiadomo, z wrogości czy przyjaźni.

— Do zobaczenia — rzekł Wicio.

— Dlaczego do zobaczenia?

— Tak mi się powiedziało.

— Lepiej niech ci się tak nie mówi — odparła cicho.

Wicio został sam na drodze. Chwilę zbierał myśli, potem wziął rower i zaczął iść bezmyślnie wzdłuż metalowego ogrodzenia. Grzął w rozmokej ziemi, przedzierając się wśród zeschłych badyli. Po drugiej stronie plotu biegł milczkiem ten dziwny, wielki pies.

— No widzisz bratku — rzekł Wicio. — Widzisz, co się stało.

Pies zaskomlał niegłośno. Zatrzymali się naprzeciwko okna. W szerokiej szczelinie między storami widać było fragment czarnej płyty fortepianu i głowę dziewczyny. Silne światło padało skądś z boku. Zobaczył krótkie, szare włosy, ale szare jakby aksamitną szarością, zobaczył cieniutki profil twarzy skorej do szybkiego śmiechu, zobaczył długą, kruchą szyję osadzoną na spadzistych ramionach.

— Może się w niej zakocham, co? Jak myślisz? — szepnął.

Pies zajęczał, przypadł na przednie łapy, dotykając nosem siatki ogrodzenia.

— Może zakocham się nieszczęśliwie i umrę potem z miłości?

Wyjął kwitek, zsunął na dłoń monetę. Zalśniła słabym odbłaskiem wypogodzonego przed nocą nieba.

— Gdzie była twoja pani, że nie znałem jej dotychczas, co piesku?

Pies szarpnął się do tyłu udając ucieczkę, ale znowu wrócił i zaszelekał boleśnie, padł na przednie łapy.

— Nie. Nie zakocham się.

Chuchnął na monetę, wrzucił ją do kieszeni. Nie obejrząwszy się ruszył na przełaj ku drodze.

³⁾ Mamusiu, tatuś przyjeżdża.

⁴⁾ Trzeba dać cokolwiek temu człowiekowi za fatywę.

⁵⁾ Tak, daj mu pięćdziesiąt groszy. Niech ma dzisiaj dobry dzień.

⁶⁾ Możemy mu dać złotówkę.

⁷⁾ Ty lubisz rozpieszcać ludzi.

⁸⁾ Mamo, wieczór jest chłodny, a ten biedak ma na sobie tylko sweter.

⁹⁾ Pięćdziesiąt mu wystarczy.

¹⁰⁾ Dziękuję. To wszystko?

¹¹⁾ Tak. To wszystko. Ja również paniom dziękuję i życzę dobrej nocy.

¹²⁾ Dziękuję za napiwek. Spróbuję się na tym wzbogacić.

¹³⁾ Przykro mi.

O KSIĄŻKACH

Minęło właśnie 30 lat od dnia śmierci jednego z ciekawszych pisarzy francuskich — **Antoine de Saint-Exupéry**. Lotnik z zawodu i z powołania okazał się także niepoślednią miarą pisarzem, którego twórczość na tle literatury francuskiej i światowej jest zjawiskiem oryginalnym i niepowtarzalnym. Właściwie jest on bardziej eseistą i gawędziarzem o zacięciu filozofa niż powieściopisarzem, tym jednak oryginalniejszym, iż swoje refleksje o nieziszczalności ludzkich podstawowych wartości, o obowiązku walki i jedności ludzkiej rodziny na świecie, snuje jakby na marginesie lotnictwa. Pozwala ono oderwać się od ziemi i z dystansu oceniać jej sprawy. Utwory wcześniejsze „*Noctny lot*”, i „*Pocztą na południe*” prezentują postawy bohatera lotnika, romantycznego samotnika który z dystansu ocenia problemy i konflikty rozgrywające się tam, na dole. Późniejsze utwory: „*Ziemia planeta ludzi*”, „*Pilot wojenny*” i „*Mały książę*” napisane są z pozycji człowieka którego łączy silne więzi z ziemią, ludźmi i społecznymi aspektami ich życia. Autor zginął w czasie wojny jako lotnik w walce z Niemcami. Jego twórczość weszła już do klasyki światowej.

Antoine de Saint Exupéry — „*Noctny lot*”, „*Pocztą na południe*”, „*Pilot wojenny*”, „*Ziemia planeta ludzi*”. Wyd. Literackie, str. 354, cena zł. 35.

Popularny, nie żyjący już pisarz, autor licznych fraszek i sentencji **Jan Sztudynger** pozostawił interesujący tom wspomnień związanych z okresem dzieciństwa, i wczesnej młodości. Obok świetnych portretów literackich matki i ojca, członków bliższej i dalszej rodziny, w tomie zawarte są również interesujące opisy Myślenic i Krakowa, oraz liczne zabawne anegdoty. **Jan Sztudynger** „*Szczęście z datą wcześniejszą*” Wyd. Literackie, str. 246, cena zł. 45.

Popularna autorka literatury kryminalnej **Barbara Gordon** wydała swą kolejną powieść, w której jest mowa o starym zamku, duchach, a także o trupie. „*Człowiek spadł nieszczęśliwie z drzewa, strzelba wypaliła mu w rękę i sam siebie trafia w głowę*”... Tak opowiedział o tej śmierci jeden z bohaterów Puchała. A co się za tym kryło, dowiedzą się czytelnicy po przeczytaniu książki. **Barbara Gordon** „*Baza króla Priama*”, „*Iskry*”, str. 204, cena zł. 18.

— Nowa gmina szkoła zbiorcza w Łącku jest i nowoczesna i lepiej wyposażona, ale jak będzie z dojazdami?
— Czy nasze dzieciaki dadzą sobie teraz radę? Pięć kilometrów do szkoły, to przecież kawał drogi — martwiły się matki z Wincentowa w powiecie gostynińskim na wieść, że miejscowa szkoła podstawowa ma być zamieniona z 8-klasowej na 4-klasową.

W DRODZE DO SZKOŁY ZBIORCZEJ

Obawy mieszkańców Wincentowa były uzasadnione, bo przecież do niedawna do Łącka trzeba było iść piechotką kilka kilometrów przez las. Rodzice zaczęli więc czynić starania, aby drogę z Wincentowa do Łącka pobudować jak najszybciej.

— My też o tym myślimy i na pewno wam pomożemy — usłyszeli w Urzędzie Gminnym w Łącku i w Powiatowym Zarządzie Dróg Lokalnych. W oddziale PKS w Gostyninie otrzymali zapewnienie, że jak tylko droga będzie gotowa, autobusy zaczną kursować.

1 września ubiegłego roku, gromadka dzieci, ubranych w szkole mundurki, z niecierpliwością czekała na przystanku autobusowym w Wincentowie przy nowo pobudowanej drodze. Przyjedzie czy nie przyjedzie?... Ale autobus PKS-u przyjechał punktualnie i wszystkie dzieci na czas zdążyły do szkoły.

— I tak jest do dnia dzisiejszego. Nasi uczniowie z Wincentowa, a jest ich 57, nigdy się nie spóźniają na lekcje — mówi dyrektor gminnej szkoły zbiorczej w Łącku mgr **Mieczysław Osica**. — Duża to zasługa kierowców autobusów, którzy rozumieją, że dzieci muszą zdążyć na czas. Przecież często sami mają w rodzinach małych uczniów. Nie mamy też problemu z załatwianiem biletów miesięcznych dla dojeżdżających dzieci. Dyrekcja PKS zgodziła się bowiem na wykupywanie ich nawet z dwumiesięcznym wyprzedzeniem.

W Urzędzie Powiatowym w Gostyninie także słyszę ciepłe

słowa pod adresem miejscowego Oddziału PKS.

— To są nasi najlepsi sojusznicy — stwierdza inspektor szkolny mgr **Józef Cieciewicz**. — Kiedy na przykład w Pacynie utworzyliśmy szkołę zbiorczą, PKS tak dostosował rozkład jazdy na odcinku Gostynin—Pacyna, aby ze wsi Luszyn i Remki codziennie rano zabierać dzieci do szkoły. W samej Pacynie utworzono dodatkowy przystanek przed szkołą.

Obawiano się również, że dzieci z Woli Wysokiej i Sielc będą miały kłopoty z dojazdem do szkoły zbiorczej w Sannikach. Ranne autobusy na tej trasie — są bowiem bardzo przepełnione. Ale gostyniński oddział PKS i im przyszedł z pomocą. PKS-owski autobus, który rano przywozi z nocnej zmiany pracowników Fabryki Maszyn Zniwanych w Plocku, mieszkających w Sannikach nie kończy tu kursu. Jedzie właśnie do Wólki Wysokiej i Sielc, gdzie czekają już dzieciaki. Zabiera uczniów i wraca z powrotem do Sannik. Gostyniński Oddział PKS na prośbę rodziców ze wsi Wymysle, Potrzebna i Grabie Polskie, uruchomił w połowie września br. nową linię autobusową na trasie Plock—Wymysle—Dobrzyków—Gabin. I wcale do tego przedsięwzięcia nie był potrzebny dodatkowy transport, o który tak trudno w PKS-owskich oddziałach. Postanowiono bowiem, że jeden z sześciu autobusów, które codziennie wożą z Gostynina pracowników do Plockkiej „Petrochemii”, zamiast stać bezczynnie w zajezdni od godziny 7.00 do 14.30, porzuci dzieci

do pobliskich szkół, między innymi do gminnej szkoły zbiorczej w Gabinie.

— Nie ma rzeczy niemożliwych — mówi **Ewa Kłosińska** kierownik działu przewozów pasażerskich Oddziału PKS w Gostyninie. — Trzeba tylko wykazać odrobinę dobrej woli i naprawdę chcieć pomóc dzieciom. Długo na przykład zastanawialiśmy się, jak dowozić uczniów ze wsi Barcik do szkoły w Sannikach. Droga jest tam tak kiepska, że o normalnej linii autobusowej na razie nie może być mowy. Dogadaliśmy się więc ze Spółdzielnią Kółek Rolniczych w Sannikach. Oni dali ciągnik, my zaś przycepe autobusową. I tym kombinowanym transportem dowozimy dzieci. Lepšie to, niżby uczniowie mieli codziennie przemierzać kilka kilometrów pieszo. Zwłaszcza zimą byłoby to dla nich uciążliwe.



Rozpoczął się drugi rok działalności gminnych szkół zbiorczych. Czy wszędzie tak, jak w powiecie gostynińskim zadbano o zorganizowanie sprawnego dowozu dzieci do tych szkół? Czy wszędzie znaleźli się sojusznicy nauczycieli i uczniów? Z listów napływających do naszej redakcji wynika, że w wielu jeszcze powiatach dzieci muszą przemierzać nieraz i po kilkanaście kilometrów do szkoły i z powrotem.

Apelujemy więc:

do wszystkich oddziałów PKS, Dyrekcji PKP, a także tych instytucji, które posiadają własny transport, a więc spółdzielni kółek rolniczych, POM-ów, PGR-ów. Pomóżcie dzieciom, uczęszczającym do gminnych szkół zbiorczych!

Tam gdzie nie ma normalnej komunikacji autobusowej czy kolejowej zorganizujcie, jeśli to tylko możliwe, nowe, specjalne linie dowożące dzieci. Wykorzystajcie do tego celu tabor, stojący często bezczynnie w bazach i zajezdniach, autobusy pracownicze ciągniki, przyczepy itd. Każda inicjatywa i dobra wola liczy się na wagę złota.

Naszych Czytelników, prosimy o informowanie, jak zorganizowano dojazdy dzieci do szkół zbiorczych na ich terenie? Listy te będziemy zamieszczać na łamach „Przyjaciółki”.

Witold Jaworski

● Z NASZEJ POCZTY ● Z NASZEJ POCZTY ● Z NASZEJ POCZTY ● Z NASZEJ POCZTY

Dziecko na drodze

Droga „Przyjaciółko!” Prasa, radio i telewizja ciągle donoszą o wypadkach na drogach. Mnie osobiście najbardziej niepokoi bez troska rodziców, którzy pozwalają małym dzieciom bawić się na jezdniach. Często jeżdżą samochodem na trasie Warszawa — Terespol. Jest to droga szybkiego ruchu, a równocześnie bardzo niebezpieczna, bo przebiega przez wioski. Z przyjemnością można zauważyć jak korzystnie zmienił się wygląd wsi — szczególnie jedna o nazwie **Grzędz** może służyć jako wzór. Domy ogrodzone różnokolorowymi płotami, w ogródkach śliczne kolorowe kwiaty. Widać, że mieszkańcy Grzędz dbają o swoje obejścia. Sądzę jednak, że nie zdają sobie sprawy, jak niebezpieczna jest droga przez ich wieś.

Miejscom zabaw dzieci z **Grzędz** jest jezdnia i wąskie pobocze. Maluchy, często nawet raczkujące jeszcze, całymi dniami bawią się na szosie. Przy nich kręcą się psy, koty, drób. Wiele uwagi poświęca kierowca, aby spokojnie i bezpiecznie przejechać przez tę wieś. Jazda w niedzielę należy do najgorszych. Młodzież skupia się w grupki, oczywiście na środku jezdni, starsi siedzą na poboczach, a dzieci bez troski biegają po drodze.

Słyszałam od wielu kierowców, którzy jeżdżą tą trasą, że przejechanie przez Grzędz — to najtrudniejszy wyczyn.

Droga „Przyjaciółko!” Czyta Cię tylu ludzi, zaapeluj do swoich czytelników, nie tylko do tych z Grzędz, aby pilnowali dzieci i nie pozwalali im przebywać na drodze. Rokrocznie ginie tyle dzieci na szosach, a często przyczyną wypadków jest nierozwaga i bez troska rodziców.

Krystyna W. z Warszawy

Dlaczego?

Droga „Przyjaciółko!” Mam 35 lat, rodziców straciłam w czasie wojny. Wyszłam za mąż, ale niedługo cieszyłam się szczęściem rodzinnym. Po paru latach mąż odszedł i pozostawił mnie z dwójkiem małych dzieci. Musiałam radzić sobie sama i chyba mi się to udało. Pracuję zawodowo, poza tym uczę się. Otrzymałam nowe mieszkanie z zakładu pracy. Jestem szczęśliwa, że moi chłopcy są razem ze mną. Robimy wszystko wspólnie, dzieci pomagają w sprzątaniu, robieniu zakupów. Jesteśmy nierozłączną trójką. Ludzie, którzy mnie bliżej znają, stawiają za wzór innym rodzicom.

Przeżywałam jednak czasem straszne chwile, bowiem znaleźli się i tacy, którzy dokuczają mi i moim dorastającym już chłopcom dlatego tylko że jestem rozwódką. Już przed 8 laty, kiedy wprowadziłam się do nowego miesz-

kania usłyszałam: „najgorsza będzie ta rodzina, bo nie ma ojca”.

Niedawno w szkole panie z komitetu rodzicielskiego obdarzyły mojego syna uwagami w rodzaju: „to ten co codziennie ma 10 nowych ojców”. Działo się to na korytarzu podczas przerwy. Nauczycielki były oburzone i wyprosiły te panie ze szkoły. A moje dzieci przeżywały tragedię. W żaden sposób nie można było ich uspokoić.

Zadaje sobie pytanie: dlaczego ludzie są tacy źli i bezduszni? Dlaczego przypominają moim dzieciom o tym, co i tak je gnębi i co przeżyły po odejściu ojca? Czy sąsiadki muszą wchodzić w moje prywatne życie? Przecież ja nimi się nie interesuję, nie chodzę do nich, staram się zachowywać spokojnie i taktownie.

Anna H.

(nazwisko i adres znane redakcji)

co? Pewnie ją obudziła? — Kozielska mało się przejęła losem Fafika.

— Nie, bo nie spała.

— I co ci powiedziała?

— Nic. Bo ja zapytałam się o mamę... — Umilkła, teraz dopiero odwróciła głowę w stronę Moniki. — Myślałam, że mama jest tam, u pani dyrektorowej.

— A ona ci powiedziała, że jest tu?

— Nie, nie ona.

— Tylko kto?

— Sama się domyśliła, przecież wie, że pani tu przychodzi — uznała za stosowne wtrącić się Monika.

się, że wszędzie są kwiaty i nieraz dopomina się, nawet przed czasem. Specjalnie, jak ma ktoś przyjechać...

Coś ostrzegło Monikę przed zapytaniem, czy właśnie teraz spodziewano się kogoś?

— No, dyrektor powinien być zadowolony — powiedziała, nie patrząc na Monikę.

— Trzeba tylko, żeby zobaczył dzieło — zauważyła Monika przytomnie.

Kontystka nie odpowiedziała. Pedantycznie zbierała ze stołu listki i kawałki lodów.

— Ale to nic trudnego. Mogę znieść wazon do kancelarii, żeby pan dyrektor ocenił — głos Moniki był

Czy coś innego jeszcze? Ale co?

— Gorzej niż wczoraj, czy...?

— W ogóle. Gorzej, niż ostatnio. Jakiś miesiąc temu było już prawie całkiem dobrze. Przestała zażywać proszki.

„Od twojego przyjazdu pogorszyło jej się” dopowiedziała sobie Monika.

— Niedawno, wczoraj czy przedwczoraj, spotkałam żonę dyrektora na wsi — zaryzykowała. — Wyglądała bardzo dobrze i była chyba w dobrym humorze. Ma przyjemny głos i śmieje się w sposób zaraźliwy.

— U krawcowej pewnie? Tak, kocha się w strojach — kontystka pominęła milczeniem uwagi o śmiechu i głosie dyrektorowej. — To jej

— Prawie wszystko, co miałam w planie — potwierdziła nie wyjawione podejrzenie pani Władzi.

Chwilę trwała cisza. „Jak skończyłaś, to co tu jeszcze robisz?” Monika czekała na te słowa — ale zamiast nich usłyszała:

— I dzięki Bogu wytrzymuje pani jakoś te upały, choć na początku tak pani na nie narzekała.

— Przyzwyczaiłam się — odparła, krzywiąc się na dźwięk swojego przesłanego głosu.

Puszysta i srebrna głowa pani Władzi odchyliła się, broda wycelowała w rękopis.

— O nas też tutaj jest?

— O nas? To znaczy o kim? O pani, panu dyrektorze, czy jego żonie?

Pani Władzia zarumieniała się lekko.

— Nie, ja nie w tym sensie. Tylko, że w ogóle, o naszej stacji. Bo wiem, że ta pani praca jest o szpinaku nasiennym.

— Nie, proszę pani, nie tutaj nie ma o tutejszym eksperymencie — zapewniła, przesuwając ku niej maszynopis. — Proszę, może pani przejrzeć.

Ale kontystka odsunęła się wraz z krzesłem, jak od czegoś nieczystego. Po czym, podparłszy się dłońmi, podniosła się, trzeszcząc w wiązaniach, masywna jak blok ubrana w granatową w białe grochy satynę.

— Trzeba mi iść. Dyrektor prosił, żeby dzisiaj częściej zaglądać do żony.

Monika wyszła za nią na korytarz, mamrocąc jeszcze jakieś podziękowania. Odruchowy rzut oka przez otwarte drzwi tarasu kazał jej — zanim zdążyła się skontrolować — zawołać księgową:

— Niepotrzebnie pani tak się spieszy, pani Władysławo.

Tamta powiodła wzrokiem we wskazanym kierunku. Jej twarz spurpurowiała, u nasady włosów pokazały się kropelki potu. Na przystanku nad rzeką stała żona dyrektora w nowej, powiewnej sukni o wyszukanym, prawie wieczorowym kroju. Czarne włosy upięte miała dzisiaj wysoko, prawie na czubku głowy. Stała twarzą zwrócona w stronę kołacej blaskiem tafli rozlewisk, nie-ruchoma, jak posąg.

— Widać spodziewa się gości, że wstała — nieszczęśliwa księgowa nie wiedziała, gdzie podziać oczy.

Monika pożałowała jej.

— Nie trzeba się przejmować, pani Władziu. W tej chorobie tak bywa. Godzinę temu mogła czuć się naprawdę źle — powiedziała, nie iż by w to wierzyła, ale by tamtą wyprowadzić z pomieszania uwielającego powadze siwych włosów. I poczuła wstyd widząc, jak oczy starej kobiety rozświetlają się wyrazem wdzięczności, bliskiej łez.

— Nikt nie wierzy w jej chorobę, nawet jej syn. Tylko pan dyrektor i ja. A teraz pani tak po ludzku... Dziękuję pani — pochyliła się, jakby chciała ją uściskać, lecz pohamowała się. — Pójdę po nią. Nie powinna stać na słońcu z gołą głową. Jeszcze dostanie zawrotu i wpadnie do wody.

Postąpiła krok i nagle znów się zatrzymała.

cdn.

mikroklimat

(14)

(powieść)

ZOFIA POSMYSZ

— Pan Jerzyk mi powiedział. Bo on otworzył drzwi, jak zapukałam i... — Urwała, patrzyła przed siebie, nie całkiem przytomnie. — Mam, ja go poprosiłam...

— O co? Co ci przyszło do głowy?

— No, o te lekcje. Bo nikt z was nie chciał...

— Matko święta, kto ci pozwolił! No i co, wskórałaś coś przynajmniej?

— On powiedział, żebym poszła do klasztoru.

— Co? Dziecko, coś ci się przesyssało — Kozielska uniosła obie ręce w górę.

— Nie. Tak powiedział. „Idź do klasztoru”.

Monika roześmiała się mimo woli. Poglądziła małą po włosach.

— Nie przejmuj się. To takie jego powiedzonko. Naprawdę, on często tak mówi.

Mała nie odrywała od niej spojrzenia pociemniałych oczu.

— Do pani też tak mówi?

— Nie — odparła Monika i wyjaśniła dodatkowo: — Do mnie on nie mówi „ty”. Jestem na to dla niego za stara.

I patrzyła z pomieszaniem uczuciami — irytacji, wzruszenia, zazdrości — jak rozświetlają się od wewnątrz oczy małej, jak wypełniają się wyrazem bardzo podobnym do uwielbienia.

x

Niespodzianie przyszła pani Władzia z naręczem róż i wielkim wazonem pod pachą.

— Bo ten, co pani ma, jest za mały, aby w nim coś ułożyć. Tyle ledwo, że się wetkną kwiaty, ale żeby je zakomponować, tak jak lubię, to już się nie da. A ja bym chciała, żeby i u pani było tak, jak gdzie indziej, więc, jeśli pani się zgodzi.

Monika zgodziła się, a potem patrzyła jak z opornych i kłujących piękności rozrzuconych beładnie na stole, wylaniała się, pod rękami kancelistki, kształt przypominający bukiety z ludowych wycinanek, aby na koniec, kiedy wszystkie kwiaty znalazły się w wazonie, przeobrazić się ostatecznie w bujny i urodziwy krzew, który wyglądał, jak gdyby go w całości przeniesiono z ogrodowego gazonu, bowiem na płatkach błyszczały kropelki, pozostałe jeszcze od porannego podlewania. Nie kryła swego zachwytu. Kancelistka przyjęła uznanie z uśmiechem, dość jednak powściągliwym.

— To także należy do moich obowiązków, oczywiście, zwyczajowych. Tak, jak wydawanie pościeli dla gości. Pan dyrektor przyzwyczaił

Monika przyjechała do gospodarstwa doświadczalnego, gdzie uprawia się szpinak nasenny. Zamierza napisać tu pracę naukową. Chce udowodnić sobie, że nie zatraciła indywidualności i samodzielności w nieudanym małżeństwie. Czy wypełni to jednak jej życie po rozwodzie z Wową? Fachowe rozmowy z dyrektorem gospodarstwa zdają się mieć jakby podskórny osobisty nurt. Osobowość tego mężczyzny jest dla niej coraz bardziej intrygująca. Tymczasem przyjeżdża na wakacje syn dyrektora, Jerzy. Jego naturalny, młodzieńczy sposób bycia ożywia przytłaczającą atmosferę domu, spowodowaną nerwową chorobą żony dyrektora. Monika chętnie przebywa w towarzystwie młodego człowieka. Budzi to jednak ukrytą zazdrość dyrektora. Rani także serce małej Klaudii, która durząc się w Jerzym marzy, aby nauczył ją grać na gitarze. Ale Jerzy jest tylko amatorem i Monika radzi Kozielskiej, matce Klaudii, aby zapisała dziewczynkę do szkoły muzycznej.



rys. B. Pochwała

naładowany uprzejmością, jak dynamitem.

Pani Władzia drgnęła. Może przstraszyła ją myśl, że nieopatrznie podsunęła Monice pretekst? Wrzuciła do kosza odpady, zatrzasnęła szuflę i schowała do kieszeni sukni.

— Pani dyrektorowa czuje się dzisiaj gorzej — oznajmiła z jakimś bezradnym, przeto przekonującym, zatroskaniem.

— Co to miało znaczyć? „Nie waż się zrobić tego, coś powiedziała?”

wielką radość. I pan dyrektor nie żałuje. Szafa pęka, do niektórych rzeczy dokopać się nie można, ja już sama nawet nie wiem, ile tam tego wszystkiego jest. Ale nie ma tygodnia, żeby coś nowego nie przybywało, stale coś się szyje, a pan dyrektor tylko się uśmiecha, kiedy znów mu przychodzi sięgać do kieszeni.

Jej wzrok spoczął na rękopisie.

— O! To już pani dużo napisała! „Może sobie nareszcie pojedziesz?” — odczytała podtekst Monika.

Dlaczego tak jest, że jedni mogą zjadać się truśkawkami, a u innych jeden, nawet mały owoc wywołuje objawy choroby? Czy to prawda, że zastrzyk penicyliny — tego znakomitego przeciwciała — może u niektórych osób spowodować groźny wstrząs? Jaka jest przyczyna tych zjawisk? — pytają czytelnicy.

Odpowiedź jest jedna: **ALERGIA.**

Na szczęście alergików nie jest wielu. Jednak osoby cierpiące na to schorzenie, a także ich rodziny, powinny znać mechanizm choroby.

Alergia jest to uczulenie organizmu na pewne substancje (alergeny), które są nieszkodliwe dla organizmów innych. Przy tym choroba — objawiająca się astmą, katarem siennym, wypryskiem, świądzą, pokrzywką, zaburzeniami w działaniu przewodu pokarmowego, wreszcie wstrząsem anafilaktycznym*) — występuje z reguły nie przy pierwszym, ale po drugim (i przy następnych) zetknięciach z alergenem.

Pierwszy kontakt bowiem (np. podanie krowiego mleka)

wywołuje tylko powstanie przeciwciał w skłonnym do tego organizmie. Nie obserwujemy żadnych uchwytynych zmian, ale w tym przypadku krowie mleko staje się alergenem, organizm jest już na nie uczulony. Po następnym spożyciu mleka — przeciwciała wejdą w kontakt z alergenem co spowoduje objawy chorobowe. Wystąpią one tam, gdzie zgromadziło się najwięcej przeciwciał, w jelitach lub żołądku, płucach czy na skórze.

Na ogół przeciwciała są wysoko wyspecjalizowane. I dlatego na przykład osoby nie znośjące mleka krowiego, mogą często bez szkody używać sproszkowanego lub pić mleko kozie. Nie tolerujący jajka kurzego, jedzą bez kłopotów jajeczka przepiórcze itp. itd.

ZDANIEM LEKARZA

ALERGIA

Nie zawsze jednak alergen dostaje się do organizmu razem z pokarmem, prawidłowo pracujące jelita są bowiem skutecznie działającą zaporą. Równie „dobrym” a nawet szczególnie dobrym sposobem są drogi oddechowe. Toteż wzięwamy alergeny razem z domowym kurzem, wdychamy pyłki roślin, pleśnie, cząstki piór, sierści, włókien, wreszcie przeróżne chemikalia. Osobom zaś przygotowującym posiłki szkodzą czasem wyziewy kuchenne.

Również leki i to często wcale nie po pierwszym, ale po wielokrotnym użyciu wywołują uczulenie. Parę słów należy się penicylinie. Nigdy nie można być pewnym, czy organizm nie jest na nią uczulony. Alergię mogła wywołać nawet bardzo mała ilość

tego leku, np. znajdująca się w mięsie leczonych nim zwierząt. Dlatego nie wolno stosować penicyliny bez zalecenia lekarza i przy każdej serii zastrzyków niezbędne jest wykonanie próby. Zabezpiecza to przed wstrząsem anafilaktycznym*) i umożliwia podawanie tego zbawiennego leku bez ryzyka.

Znane jest także uczulenie na bakterie. Dlatego — również z tego względu — niezbędne jest skuteczne leczenie wszystkich ognisk zapalnych (zęby, migdałki, zatoki, pęcherzyk żółciowy, a u kobiet — przydatki). Możliwe są także alergie kontaktowe, przez skórę, zwłaszcza na metale, gumę, tworzywa sztuczne, farby, a także rośliny. Oczywiście także jady np. owadów mogą wywołać ostre objawy uczuleniowe, a nawet wstrząs anafilaktyczny.

Mówimy o dziedzicznej skłonności do alergii, chociaż w tej samej rodzinie może ona przybierać różne formy. Wiemy też, że nasilenie objawów zmniejsza się z wiekiem. Gwałtowne emocje mogą natomiast wywołać objawy uczuleniowe. W ogóle stan psy-

chiczny chorego ma ogromny wpływ na intensywność alergii. Nie bez przyczyny uczulenie bardzo często występuje u osób nerwowych.

Najważniejszą rzeczą w leczeniu alergii jest wykrycie czynnika, który ją wywołuje. Dlatego tak ogromne znaczenie ma prawidłowy kontakt pacjenta z lekarzem, samoobserwacja, śledzenie kiedy, w jakich warunkach, pod wpływem jakich czynników występują ataki astmy, pokrzywki lub inne objawy alergiczne. W tej dziedzinie pacjent może bardzo wiele pomóc lekarzowi! Ułatwi mu to lektura bardzo interesującej i przystępnie napisanej książeczki doktora EDWARDA RUDZKIEGO pt. „CO TO SĄ CHOROBY UCZULENIOWE?” (PZWL, cena zł. 7), z której zaczerpnęliśmy podane wyżej wiadomości.

*)wstrząs anafilaktyczny — odniana alergii organizmu na wprowadzenie drogą pozajelitową (zastrzyk, ukłucie owada) substancji, na którą jest on uczulony. Objawia się drgawkami, dusznością, może spowodować nawet śmierć. Wystąpienie objawów wstrząsu zobowiązuje otoczenie do natychmiastowego wezwania lekarza.

„Suknia” — jest to słowo bardzo stare i wspólne wielu językom. Po francusku na przykład pisze się inaczej: souguenie, ale brzmi podobnie. Był to strój znany we wczesnym średniowieczu, obcisły bardzo na piersiach, rozszerzony od bioder i długi. Później zaś i dziś jeszcze, suknia oznacza strój kobiecy jednocześnie...” (ze „Słownika mody” E. i A. Banachów).

Od wielu wieków suknia jest podstawowym ubiorem kobiet z tym, że zależnie od mody zmienia się jej szczegóły. Od pewnego czasu suknie zeszły na drugi plan, wszystkie panie nosiły nie. Obecnie sukienki wiodą do łask. Nosi się je od rana do wieczora. Modne są szmuki, sportowe bezręka, zaś najmodniejsze — obcisłe suknie — pokrowce, „nity”. Są to — mówiąc bardziej plastycznie — sukienki „ki”, które mogą zastąpić nawet częściowo płaszcz, nieważ pod spód założymy sweterek lub bluzkę. „Nity” są o tyle praktyczne, że zależnie od tuszy można nosić bez paska lub z paskiem.

Wszystkie ich wersje są proste, poszerzane od karczka, nowa odmiana sukienek winna ze względu na swobodę zaletę tuszowania... to „chwycić” zwłaszcza u pełniejszych kształtach. Fajnie ten nadaje się zarówno na wieczór, jak do pracy i po domu. O jego charakterze decyduje tkanina, z której została uszyta. Może być bowiem sukienka — pokrowiec uszyty z materiału grubego, wełny, kratę czy tweedu albo etami, ny wełnianej, żorżety czy cienkiej dzianiny.

I ZNÓW SUKIENKI

A oto nasze propozycje modnych sukienek:

Bardzo efektowna i prosta w pomyśle sukienka dwa razy odcięta — na karczku i poniżej bioder — przesyłana z

miękkim wiązaniem — (rys. 1). Sukienka „namiot” — mocno marszczona od karczka (rys. 2). Na chłodniejsze dni bardzo praktyczna jest sukienka uszyta z grubej wełny w kratę. Na

karczku i mankietach kratą ułożona jest skośnie (rys. 3). Zwolenniczkom kimona spodoba się sukienka, której rękawy krojone są razem z karczkiem. Suknia ma duży de-

kolt, szeroki kołnierzyk, zaś w talii ściągnięta jest paskiem (rys. 4). Sukienka-worek, odmiana bezręka, ze względu na możliwość uzupełniania jej bluzkami czy sweterkami jest szalenie praktyczna (rys. 5).

Wszystkie sukienki można ozdabiać przypiętym kwiatem, łańcuszkami czy długimi szalami.

Jadwiga

AMERYKA

Gdy Krzysztof Kolumb, włoski żeglarz i podróżnik oraz jego 90 towarzyszy po dwumiesięcznej, uciążliwej podróży na zachód statkami „Santa Maria”, „Pinta” i „Nina” ujrzeni w październiku 1492 roku ląd — sądzą, że dopłynęli do wybrzeży Azji Wschodniej. Nie były to jednak wymarzone, bogate Indie, lecz nowy nieznan ląd. Ameryka. Kolumb trzykrotnie dotarł do jego południowych wybrzeży. Odkrył m. in. wyspy Bahama, Haiti, Kubę. Cały czas przekonany był, że nowy ląd to Indie. Niestety, nie przywiózł upragnionych skarbów: złota, drogich kamieni, cennych korzeni i tkanin. Umarł w zapomnieniu i nigdy nie dowiedział się, że ląd, który odkrył nazwany wiele lat potem Ameryką, to rzeczywiście kraj pełen najwspanialszych bogactw, ogromny, kryjący w swym wnętrzu niezmiernie skarby.

Po Kolumbie przybyli inni. Południe obecnych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zaczęli zasiedlać Hiszpanie i Francuzi, północ Holendrzy. W roku 1620 do wybrzeży obecnej Nowej Anglii przybił żaglowiec „Mayflower”, na którym przybyło do Ameryki 102 Anglików przesładowanych w ojczyźnie za

wyznaną przez siebie religię purytańską. Oni to właśnie zapoczątkowali osadnictwo angielskie w Ameryce, a ich potomkowie do dziś stanowią amerykańską arystokrację.

Potem z przeludnionej Anglii przybywało coraz więcej osadników. Zaczęły powstawać miasta: Boston, Baltimore, Filadelfia.

Do połowy XVIII wieku była Ameryka podzielona na kolonie poddane królom: angielskiemu i francuskiemu. Ale wśród zamieszkujących ten kraj ludzi, zaczęła kiełkować świadomość ich całkowitej odrębności od „starych krajów”. Zapragnęli, aby Ameryka stała się niepodległa. Pod wodzą takich przywódców jak Benjamin Franklin, Thomas Jefferson, George Washington — pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych — wywalczone niepodległość. 4 lipca 1776 roku proklamowano Deklarację o Niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Walka młodego narodu o swą wolność spotkała się z poparciem postępowych ludzi w Europie. Na pomoc amerykańskim rewolucjonistom po-

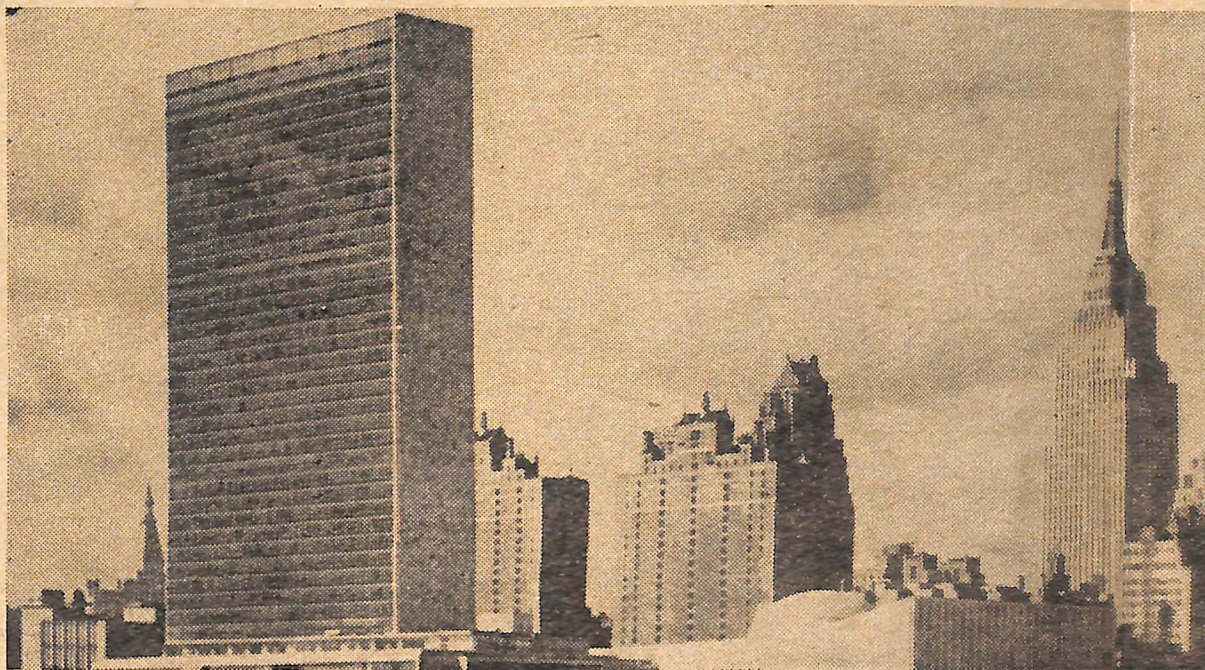
spieszyli ochotnicy. Swoją dzielnością, męstwem, odwagą i umiejętnościami wojennymi zasłynęli nasi rodacy — Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski, którzy stali się bohaterami narodowymi Stanów Zjednoczonych. Oprócz tych słynnych wodzów wielu in-

nych Polaków walczyło i oddało życie za amerykańską rewolucję.

Tak blisko 200 lat temu zaczął się niepodległy byt Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W owym czasie liczba ludności zamieszkującej ten ogromny kraj była bardzo niewielka — zaledwie 3 miliony 929 tysięcy. Wzmożony napływ ludności nastąpił dopiero od połowy XIX wieku, kiedy to z Europy zaczęli przybywać liczni emigranci z Anglii, Irlandii, Niemiec i Szwecji. Już w 1850 roku mieszkało w USA ponad 23 miliony ludzi, zaś w roku

1910 już 92 miliony. Przybywali coraz to nowi emigranci: Włosi i Polacy, Rosjanie i Czesi, Austriacy i Turcy. Tylko w ciągu 10 lat: 1900-1910 — do Ameryki wyemigrowało z przeludnionej biednej Europy 10 milionów osób. Wiedzieli, że czeka ich w nowej ojczyźnie ciężka praca, ale ci ludzie pracy nie bali się. Przywykli do niej w swoich krajach. Bo do Ameryki emigrowali głównie robotnicy i chłopci. Swoimi rękami karczowali ogromne lasy, zmieniali w żyzne pola nieużytki, nawadniali pustynie, wielkie stepy przemieniali w pastwiska

dla bydła. Dla nich to była droga, którą szli się do ogromnych miast. Między innymi do Nowego Jorku. Dziś obok Zjednoczonych Stanów Ameryki jest kraj o 200 milionach mieszkańców. Zyciowa do naj-



Słowa: J. SZCZEPKOWSKI

Muzyka: T. MARGOT

śpiewa: RENA ROLSKA



Drogi Czytelniczki! Gdy ulicą idzie grupa młodzieży w harcerskich mundurkach — przechodnie uśmiechają się do nich życzliwie i z sympatią. Lubimy harcerzy — i tych najmłodszych, zwłaszcza starszych.

POROZMAWIAJMY

dent pali na zbiórkach harcerskich — pisze do nas jedna z Czytelniczek — dlaczego naszym

Powie ktoś — wśród instruktorów harcerskich jest wielu ludzi dorosłych a nawet starszych. Są nauczyciele, inżynierowie, technicy i lekarze, są robotnicy i studenci. Pracują zawodowo a harcerstwo jest ich pracą społeczną. Jeżeli palą w pracy — dlaczego nie mieliby sięgać po papierosa w harcerskim gronie?

Naszym zdaniem nie powinni palić w ogóle, niezależnie od tego, czy są w pracy czy na harcerskiej zbiórce lub obozie. Tym bardziej że w ostatnim czasie wyszły zarządzenia m.in. Ministra Zdrowia ograniczające możliwość palenia tytoniu w miejscach publicznych i zakładach pracy. Tym bardziej że o szkodliwości palenia — nie tylko dla samych palaczy, ale i dla osób przebywających w zadymionych pomieszczeniach — piszą ciągle publicyści i naukowcy.

Nie chcemy, żeby nasze dzieci uczyły się palić od swoich harcerskich drużynowych. Chcemy natomiast, aby Harcerstwo pozostało nadal organizacją wychowującą nasze córki i synów, pomagającą nam, rodzicom, w przygotowywaniu ich do dorosłego życia, ucząc odpowiedzialności i dyscypliny.

Wasza „Przyjaciółka”

bydła. Budowali miasta, gi, linie kolejowe. Wdziera-
się coraz bardziej w głąb
omnego kraju. Zenili się
gdzy sobą, zakładali rodzi-
Mieszały się narodowo-
i kultury, w tym „wielkim
lu” — jak nazwał Stany
dnoczone niedawno zmarły
arz i dziennikarz Melchior
ńkiewicz, który przemierzył
kakrotnie USA wzdłuż i
zerz.

Oziś Stany Zjednoczone są
ok ZSRR najpotężniejszym
ajem świata. Liczą ponad
0 milionów ludności. Stopa
ciowa Amerykanów należy
najwyższych na świecie.



choć kraj ten często szarpany
jest kryzysami gospodarczymi.
Rozwija się tu najnowocześ-
niejszy przemysł, na wysokim
poziomie stoi rolnictwo. Pow-
stały ogromne, milionowe mia-
sta o szokującej moce Euro-
pejczyków, ale wspaniałej ar-
chitekturze. „Drapacze chmur”
8-milionowego Nowego Jorku,
czy 4-milionowego Chicago,
stały się niejako symbolem
Ameryki.

Co prawda blisko 70 pro-
cent mieszkańców USA
żyje w miastach, ale tylko
niewiele z nich mieszka w o-
gromnych drapaczach. Są one
siedzibami biur, banków, in-
stytucji. Przeciętny Ameryka-
nin mieszka w jednorodzin-
nym, zwykle zbudowanym z
drzewa domku, na przedmie-
ściach wielkich miast. Do pra-
cy jeździ samochodem, lub je-
szcze częściej metrem czy ko-
lejką. Jego żona na ogół nie
pracuje, choć około 30 procent
wszystkich pracujących to ko-
biety; są to jednak zwykle
panny, lub panie które już
„odchowaly dzieci”. Ameryka-
nin lubi swój dom i rodzinę,
uchodzi za wzorowego męża,
który chętnie pomaga swej
żonie w domowych pracach.
Nie jest milionerem, choć po-
wodzi mu się nieźle. Ma po-
dobne kłopoty jak inni miesza-
kańcy naszego globu: z wy-
chowaniem dzieci, z własnym
zdrowiem, z tym, że wokół
niego jest coraz mniej świe-
żego powietrza, zieleni, czy-
stych wód.

Nas, Polaków, łączą ze Sta-
nami Zjednoczonymi liczne
więzi. Mieszka tam przecież
około 5 milionów obywateli

polskiego pochodzenia. Trady-
cje przyjaźni polsko-amery-
kańskiej sięgają czasów Ko-
ściuszki i Pułaskiego, ale prze-
cież i nowsze czasy przynoszą
jej przykłady. Pamiętamy do-
brze, że udział potężnych Sta-
nów Zjednoczonych w II woj-
nie światowej po stronie a-
liantów zaważył w znacznej
mierze na zwycięstwie nad
hitleryzmem. Wiemy, że wie-
lu mężów stanu z tego kraju,
a także jego prości obywatele
darzą Polskę sympatią i zain-
teresowaniem. Pamiętamy
też o dużym w ostatnich la-
tach wkładzie rządu Stanów
Zjednoczonych w utrzymanie
trwałego pokoju na świecie.

Ameryka to kraj — konty-
nent, obfitujący w bogactwa
przyrody: pustynie Nevady,
wspaniałe parki narodowe —
np. Yellowstone, wielkie wo-
dospady takie, jak Niagara,
przepiękne kaniony Colorado,
nieodstępne Góry Skaliste, cu-
downa przyroda i łagodny kli-
mat Kalifornii. Każdy z 50 sta-
nów USA może pochwalić się
pięknem swojej ziemi.

Stany te zamieszkują ludzie,
których przodków wygnały
kiedyś z Europy nietolerancja,
nędza, głód, a także chęć prze-
życia wspaniałej przygody.
Wszyscy ci ludzie stworzyli
dzisiejszą Amerykę — kraj
ciekawym, piękny i przyjazny
nam. **B. I.**

Poznajmy się

NAUCZYCIELKA

I UCZENNICZA

Nad drzwiami czerwony napis: „cisza — nagrywamy”. Dziesiątki świateł, 30-stopniowy upał. Trzy kamery bezszelestnie wodzą za pięknie zbudowaną sylwetką kobiecą, w czarnych obcisłych trykotach. Jesteśmy w studio telewizyjnym, w którym odbywa się kolejna próba do programu muzycznego — „Godzina Orfeusza”. Tańczy primabalerina baletu Opery Bałtyckiej — **ALICJA BONIUSZKO**.



Przewra! Tancerka ociera spocone czoło. Jest bardzo zmęczona. „Alicjo, musisz odpocząć w garderobie, nie zdejmuj rajtuz bo się przeziebisz” — opiekuńczo radzi towarzysząca tancerce **Janina Jarzynówna-Sobczak**, wybitny choreograf i kierownik artystyczny baletu Opery Bałtyckiej w Gdańsku.

W garderobie TV rozmawiam ze znakomitą nauczycielką i jej uczennicą, o trudnych początkach ich pracy i drodze, która doprowadziła je obie do zajęcia wybitnej pozycji w polskim baletcie. Zanim pani **Janina Jarzynówna-Sobczak** założyła w 1946 r. pierwszą szkołę baletową w Gdańsku i związała się na stałe z baletem Opery Bałtyckiej, prowadziła amatorskie zespoły taneczne przy Stoczni Gdańskiej, MZK Gdańsk—Gdynia oraz zespół studencki Akademii Medycznej. Jeszcze parę lat temu dojeżdżała także z Gdańska do Bydgoszczy i prowadziła tam Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Bydgoskiej. Wróćmy jednak do początków pracy.

— Wtedy w pierwszych powojennych latach, ludzie przede wszystkim myśleli o uzyskaniu mieszkania, ubrania i jedzenia, ale po blisko 6-letniej niewoli szukali zapomnienia — wspomina pani **Jarzynówna-Sobczak**. — Gdy założyłam w Gdańsku szkołę baletową przychodzili zmęczeni po pracy ludzie dorośli i małe dzieci. Dużo było młodzieży robotniczej. Próby zaczynałyśmy zwykle od ćwiczeń ze ścierką i miotłą. Trzeba było najpierw posprzątać salę, a niekiedy zgarnąć szron z okien. Nie odstraszyło to młóich podopiecznych.

Cóż to była za radość gdy po 2 latach dopracowaliśmy się pierwszego programu. Wyruszyliśmy z nim na występy wojskowym „gazikiem”. Ar-

tyści robili zakupy, obierali ziemniaki, sami gotowali dla siebie. Za garderobę służyła każdemu jedna walizka. Naturalnie kostiumy też były własnej roboty.

Od tamtej pory znakomita choreografka zdążyła wykształcić wielu świetnych tancerzy. W czasie 30-letniej prawie pracy choreografką opracowała 22 premiery w większości oparte na polskiej muzyce. „Jak jej nie realizować, skoro jest tak piękna” — mówi z entuzjazmem pani **Janina**. Nie tak dawno odkryła i „przełożyła na język baletowy” w przedstawieniu „Odwieczne pieśni” zapomniane utwory Mieczysława Karłowicza. Odtwórczynią głównej roli w tym baletcie jest primabalerina **Alicja Boniuszko**, nazywana perłą baletu bałtyckiego.

— Miałam szczęście trafić na tak świetną nauczycielkę, jaką jest p. **Jarzynówna** — mówi **Alicja Boniuszko**. — Potrafiła tak zafascynować mnie tańcem, że nic poza nim nie widziałam. Była nie tylko genialną nauczycielką ale i najczulszą opiekunką. Zwierzałyśmy się jej z naszych wszystkich problemów. Zawsze tłumaczyła nam, że mimo trudności nie wolno rezygnować z zawodu baletnicy, nawet kiedy będziemy wychodziły za mąż, rodziły dzieci. Bo w tym zawodzie powroty są wyjątkowo trudne, często niemożliwe. Miałam takie momenty rozterki. Gdy już tańczyłam zamarzyła mi się architektura... zwyciężył jednak taniec i satysfakcja jaką dają występy i kontakt z publicznością.

Kończy się przerwa. Za chwilę reżyser „Godziny Orfeusza” — znów poprosi obie panie do studia.

Krystyna Koprowicz

Wypada nie wypada

MÓW MI TY

Jeżeli chcesz szybko załatwić coś w sklepie, urzędzie, jakiegokolwiek instytucji zwracaj się do kobiety: „Pani Kierowniczo!” — To rozpoznane przekonanie sprawia, że wszędzie, gdziekolwiek się obrócimy sakramentalne — „Pani Kierowniczo!” obija nam się o uszy. Na szczęście w codziennym kontakcie koleżeńskich jesteśmy znacznie mniej ceremonialni i wolimy zwykłe „Ty”. Jak jednak przejść od „pani”, „panie”, czy „kolego” do prostego „tykania”? W miejscu pracy decydują o tym zwykle zakorzenione obyczaje. Jeśli jednak tych obyczajów nie znamy, to... piszemy do „Przyjaciółki”.

JOLANTA: „Pracuję już trzeci miesiąc w warsztacie usługowym. Przyjmuję zamówienia i przekazuję je monterom, załatwiam też wiele spraw z kierowniczką, która nie jest mężatką, a szkołę skończyła rok wcześniej ode mnie. Niektórzy monterzy mówią jej po imieniu, czy i ja mogę jej zaproponować bruderzast?”

Nie spieszylibyśmy się z tym. W tej sytuacji inicjatywa należy do kierowniczk. Jesteście niemal równoletkami, a to, że pani kierowniczka nie wyszła dotąd za mąż nie ma znaczenia.

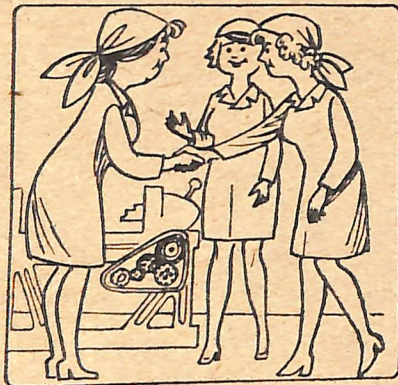
ALINA: „Kolega zaproponował, żebyśmy sobie wszyscy mówili po imieniu. Są u nas osoby jeszcze młode, ale mężatki i matki i trochę się oburzyły. Czy miały rację?”

Sądźmy, że tak. Zazwyczaj przejście „na Ty” proponuje kobieta — mężczyźnie, osoba starsza, lub na wyższym stanowisku — młodszej.

Takie grupowe przejście „na Ty” jest bardzo miłe, ale stosowane w środowisku młodzieżowym. Starsze koleżanki, mężatki i mamy raczej nie podlegają tym prawom. Kolega się zagalopował.

MAJSTROWA: „W tym roku zaczęły u nas pracę cztery dziewczyny po szkole zawodowej. Do tej pory z rówieśnicami byłam „na Ty”, a starszym koleżankom mówiłam „pani”. Tym młodym najchętniej też mówiłabym po imieniu (mam starszą od nich córkę), ale czy nie obraża się? Dziewczyny są przecież po szkole, a dwie chcą się jeszcze uczyć zaocznie w technikum.”

Na miejscu owych młodych dziewcząt cieszylibyśmy się, że los obdarzył nas majstrową o opiekuńczych instynktach. Może, aby uniknąć nieporozumień, powiedziałybyś



im po prostu, że chcesz by Wasze wzajemne stosunki układały się jak najlepiej i — niech nie czują się urażone, że będziesz im — jak córkom — mówiła po imieniu? Nowe pracownice będą Ci wdzięczne, jeśli dzięki tej drobnej poufałości stworzysz miłą, rodzinną atmosferę. Wydaje nam się, że wtedy łatwiej przyjmą Twoje ewentualne uwagi, a i same bez oporów zwracać się będą do Ciebie ze swymi kłopotami.

W KRAJU

24 września Biuro Polityczne KC PZPR oceniło realizację uchwały IX Plenum KC PZPR w dziedzinie polityki zatrudnienia w gospodarce społecznej. W ostatnich latach w związku z dynamicznym rozwojem kraju i szybką rozbudową gospodarki narodowej wzrosło zapotrzebowanie na pracowników. Jednocześnie w niektórych zakładach zatrudnianio zbyt wielu ludzi. W rezultacie w niektórych ważnych działach gospodarki w różnych regionach kraju, zaczęło brakować rąk do pracy. W związku z tym Biuro Polityczne zaleciło instancjom i organizacjom partyjnym oraz władzom państwowym czuwanie nad wzrostem wydajności pracy poprzez lepsze wykorzystanie czasu pracy, zmniejszenie godzin nieprzepracowanych, poprawę dyscypliny oraz prawidłowe rozmieszczenie kadr.

Biuro Polityczne oceniło również rozpoczęty w dniu 16 września br. ogólnokrajowy przegląd zasobów surowców, materiałów, maszyn i urządzeń. Przypominamy, że na skutek listu Sekretariatu KC PZPR i Prezydium Rządu w przedsiębiorstwach powołano komisje dla dokonania przeglądu. Praca ta spotkała się z dużym zrozumieniem ze strony załóg. Dotychczasowe rezultaty przeglądu potwierdzają, że w naszej gospodarce występują jeszcze spore rezerwy materiałowej i surowcowej, których lepsze zagospodarowanie umożliwi zwiększenie produkcji. Przegląd przywraca naszej gospodarce wiele poszukiwanych materiałów, surowców i maszyn. W każdym zakładzie pracy, w każdej wielkiej fabryce a nawet w małej spółdzielni znaleźć można ukryte rezerwy materiałów. Jakże są najważniejsze efekty przeglądu? Przede wszystkim szereg przedsiębiorstw anulowało część tegorocznych zamówień przekładając je na rok 1975, albo przekazując innym odbiorcom. Poza tym padło wiele konkretnych wniosków dotyczących zagospodarowania odpadów. Zamiast przeznaczать na złom przeróżne skrawki cennych blach itp. można je z powodzeniem użytkować w innych zakładach lub np. w warsztatach naprawczych. Ujawniono też wiele maszyn nie zainstalowanych od dłuższego czasu, bądź też użytkowanych rzadko. Urządzenia te dzięki temu szybko trafią na właściwe miejsce, tam gdzie są naprawdę niezbędne. Wyniki przeglądu powinny przekształcić się w nowy, sprawny i racjonalny system zaopatrzenia.

Z okazji święta pracowników budowlanych I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, przyjął delegację pracowników przemysłu budowlanego. Uczestnicy spotkania mówili o swoich codziennych sprawach i trudnościach, a także o sukcesach i planach na przyszłość. Edward Gierek stwierdził na spotka-

niu, iż budownictwo i przemysł materiałów budowlanych dokonały w ostatnim okresie pokąźnego kroku naprzód. Potrzeby są jednak znacznie większe. Czekaemy na nowe mieszkania, placówki usługowe, fabryki. Edward Gierek podziękował budowlanym za dotychczasowy trud i serdecznie pozdrowił milionową rzeszę pracowników budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych.

Zbliża się 31 rocznica powstania Ludowego Wojska Polskiego. Należy już do tradycji, że co roku przed świętem Wojska Polskiego, członkowie najwyższych władz składają wizyty żołnierzom naszej armii. 26 września I sekretarz KC PZPR Edward Gierek w towarzystwie członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra Obrony Narodowej, generała armii Wojciecha Jaruzelskiego, odwiedził żołnierzy I Warszawskiej Brygady Artylerii Armii im. Józefa Bema w Węgorzewie. Jednostka ta kontynuuje tradycję I Brygady Artylerii Ciężkiej I Armii WP, która powstała we wrześniu 1943 roku i przeszła szlak bojowy od Oku do Berlina. Edward Gierek pochwalił na spotkaniu z żołnierzami: „Bądźcie godnymi i wiernymi kontynuatorami chlubnych tradycji waszej brygady i całego Ludowego Wojska Polskiego”. I sekretarz KC złożył żołnierzom serdeczne życzenia dalszych osiągnięć w służbie i pracy dla kraju oraz pomyślności w życiu osobistym.

ZA GRANICĄ

W Nowym Jorku trwa debata generalna XXIX Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Do najważniejszych wydarzeń sesji należy wystąpienie ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Gromyki. Jego przemówienie podsumowało najważniejsze osiągnięcia polityki odprężenia a zarazem wykazało najpilniejsze zadania stojące przed międzynarodową społecznością. Jak powiedział min. Gromyko — dewiza Związku Radzieckiego jest nie osłabiać wysiłków zmierzających do tego, by proces odprężenia umocnił się i stał się nieodwracalnym.

Na sesji zabrali również głos m.in. sekretarz stanu USA Henry Kissinger oraz minister spraw zagranicznych Francji Jean Sauvagnargues. Podkreślił on, że Francja podtrzymuje bliskie stosunki ze Związkiem Radzieckim i krajami socjalistycznymi wnoszącymi ważny wkład w cywilizację światową. Dalszy rozwój stosunków między Francją a tymi państwami będzie sprzyjać odprężeniu.

W końcu września przebywała w Moskwie z oficjalną przyjacielską wizytą węgierska delegacja partyjno-rządowa pod przewodnictwem I sekretarza KC WSPR

Janosa Kadara. Z tej okazji sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew wygłosił ważne przemówienie, w którym ocenił kilka węzłowych spraw międzynarodowych. Szczególną uwagę Leonid Breżniew zwrócił na wielką rolę ścisłej współpracy państw socjalistycznych, umocnienia jednoci ich działania i wszechstronnego zbliżenia wszystkich członków wspólnoty socjalistycznej. Przypominamy, że ostatnie lata i miesiące przyniosły liczne dowody potwierdzające wpływ jednolitej postawy krajów socjalistycznych na takie sprawy, jak proces odprężenia międzynarodowego, łagodzenie napięć i konfliktów, wzrost wymiany handlowej i kooperacji gospodarczej między państwami o różnych ustrojach. Leonid Breżniew zabrał również głos w sprawie zmiany na stanowisku prezydenta w Stanach Zjednoczonych. Była to pierwsza wypowiedź przywódcy Związku Radzieckiego na ten temat od chwili objęcia urzędu przez Geralda Forda, toteż wywołała ona wielkie zainteresowanie na całym świecie. Leonid Breżniew powiedział, iż wysoko ocenia zwrot na lepsze w stosunkach radziecko-amerykańskich, jaki dokonał się w ostatnich latach dzięki konstruktywnym wysiłkom obu stron. Leonid Breżniew wyraził zadowolenie z tego, iż prezydent Gerald Ford zamierza kontynuować politykę dalszego rozwoju stosunków między ZSRR a USA.

W SKRÓCIE

● Na posiedzeniu Rady Państwa w dniu 24 września, powołano JANA KULPIŃSKIEGO na stanowisko ministra Górnictwa i Energetyki.

● Prezes Rady Ministrów mianował KAZIMIERZA SZABLEWSKIEGO szefem Zespołu ds. Stątków Kontaktów Roboczych ze Stolicą Apostolską przy Ambasadzie PRL w Rzymie.

● Delegacja Sejmu PRL z marszałkiem STANISŁAWEM GUCWĄ na czele, złożyła wizytę w Meksyku.

● Prezydent Egiptu ANWAR SADAT zrezygnował z pełnienia obowiązków premiera i przekazał tę funkcję dotychczasowemu wicepremierowi Higaziemu.

● Straszliwy huragan Fifi, który spustoszył południowo-amerykańską republikę Honduras spowodował straty materialne w wysokości ponad 900 milionów dolarów. 90 procent zbiorów uległo zniszczeniu. Zdaniem ekspertów, kraj ten potrzebuje około 12 lat na zlikwidowanie skutków huraganu.

● Załoga polskiego statku „Saturn” uratowała 30 greckich marynarzy na Morzu Śródziemnym.

● W Chojnicach wybuchł groźny pożar na terenie szpitala powiatowego. Wszyscy chorzy zostali ewakuowani. Sprawcami pożaru byli dwaj pracownicy, którzy wykonywali prace spawalnicze. Sprawcy zostali aresztowani.

● W Paryżu trwają Dni Kultury Polskiej. Występują między innymi „Mazowsze”, Ewa Demarczyk i orkiestra Filharmonii Narodowej w Warszawie.

● „Srebrna Muszla” na festiwalu filmowym w San Sebastian zdobył film Stanisława Różewicza „Drzwi w murze” ze Zbigniewem Zapasiewiczem.

Numer oddano do druku dn. 27.IX. br. o godz. 16.00



6.X. - 12.X. 1974

Program I

NIEDZIELA: 6.30 — Techn. Roln. 7.40 — Kurs roln.; 8.15 — Przypominamy, radzimy; 8.25 — Nowoczesność w domu i zagrodzie; 8.50 — „Bieg po zdrowie”; 9.00 — Teleranek; 10.20 — Święto Trybunu Ludu; 10.40 — „Drogi zwycięstwa”; 12.25 — Spotkanie w Witkowie; 12.40 — „Piosenka dla Ciebie”; 13.30 — Klub Sześciu Kontynentów; 14.10 — TV Teatr Lalek; 15.15 — „Nie tylko dla pań”; 15.45 — „Zielony telefon” — pr. publ.; 16.00 — Losowanie Toto-Lotka; 16.15 — „Dziękujemy” — pr. rozr.; 17.15 — Lektury Pegaza; 17.25 — Blok sportowy; 18.20 — Tele-Echo; 20.20 — „Dobranoc” dla dorosłych; 20.25 — „Najważniejszy dzień życia”; „Gra” — film TVP; 21.30 — „Sam na sam” ze Zbigniewem Zaluskim; 22.30 — Magazyn Sportowy.

PONIEDZIAŁEK: 12.45 — Techn. Roln.; 15.25 — NURT; 16.10 — „Zwierzyniec”; 17.00 — Echo stadionu; 17.20 — „Między Odrą i Łabą” — rep.; 17.50 — Pr. lok.; 18.40 — „Niech kwitną chabry”; — pr. z okazji 30-lecia MO; 20.20 — Teatr TV — „Matka Courage i jej dzieci”; 22.20 — „Światłoczuły notatnik” — „Platforma”.

WTOREK: 6.30 — Techn. Roln.; 8.50 i 20.20 — „Jak hartowała się stal” — ser. radz., cz. I; 10.00 — J. polski (kl. V-VI); 11.05 — J. polski (kl. III lic.); 12.00 — J. polski (kl. IV); 13.45 — Techn. Roln.; 16.40 — Wiodowisko dla dzieci; 17.00 — „Młza — ziemia walczy”; 17.35 — TV Młodych; 18.15 — Pr. lok.; 18.35 — Sezam; 19.10 — Przypominamy, radzimy; 21.40 — Interstudio; 22.20 — „Godzina Julii Andrews” — pr. rozr.; 23.25 — Wiad. sport.

ŚRODA: 6.00 — Techn. Roln.; 7.10 i 20.20 — „Poddany” — film NRD; 9.00 — Chemia (kl. VII); 10.00 — Fizyka (kl. VII); 11.05 — Historia (kl. VII); 12.00 — Chemia (kl. VIII); 12.45 — Techn. Roln.; 13.55 — NURT; 14.25 — Mecze piłki nożnej: Polska — Finlandia; 16.20 — Losowanie Małego Lotka; 16.40 — Pr. dla dzieci; 17.10 — Magazyn ITP; 17.25 — „Uroki Japonii” — film dok.; 17.55 — Sylwetki X Muzy — Janusz Gajos; 18.25 — Pr. lok.; 18.45 — Pr. publ.; 22.25 — Wiad. sport.

CZWARTEK: 6.30 — Techn. Roln.; 9.00 — Przypomnienie obronne (kl. VIII i I lic.); 10.00 — J. polski (kl. II lic.); 10.35 — „Mistrz Alesz” — film CSRS; 13.45 — Techn. Roln.; 15.05 — Matematyka w szkole; 16.40 — Pr. lok.; 17.00 — Mistrzostwa Świata w zapasach; 18.30 — Poligon; 19.00 — TV słownik ekonomiczny; 20.20 — Teatr Kobra — „Desperaci”; cz. III; 21.25 — „Czym żyje świat”; 21.55 — Wiad. sport.; 22.15 — Recital Paintbox — zespołu beatowego z Wielkiej Brytanii.

PIĄTEK: 6.30 — Techn. Roln.; 8.00 — „Najważniejszy dzień życia” — „Gaszcz” — film TVP; 9.00 — Program szkolny (kl. III); 9.15 i 20.20 — „Janosik”; odc. 12; 10.00 — Geografia (kl. VI); 11.05 — Wychowanie techniczne (kl. I-II lic.); 12.45 — Techn. Roln.; 15.30 — NURT — filozofia; 16.15 — Redakcja Szkolna zapowiada; 16.25 — Przypominamy, radzimy; 16.40 — „Pora na Telesfora”; 17.20 — Medale i detale”; 17.45 — Pr. dla młodzieży; 18.25 — Pr. lok.; 18.45 — „Opowieści biblijne”; cz. I; 21.05 — Panorama; 21.45 — Teatr TV na Świecie — „Łoże z baldaachimem” Allana Scotta; 23.30 — Wiad. sport.

SOBOTA: 6.55 — Techn. Roln.; 9.00 — „Pozwólcie startować” — film radz.; 10.30 — „Raz, dwa, lewa...”; — pr. rozr.; 11.10 — Geografia (kl. VII); 11.40 — Utwory Chopina gra Regina Smendzianka; 12.00 — Uroczysta zmiana warty; 12.40 — Polski film dokumentalny; 13.30 — Parada orkiestr wojskowych; 14.25 — Wojsko w karykaturze; 14.35 — Przegląd Polonijny; 15.05 — „Piosenki w mundurze”; 15.40 — „Portret wojska” — pr. publ.; 16.05 — „Sobótka”; 16.30 — Turniej „sprawnych”; 17.15 — „Dziewczyna na miotle” — film CSRS; 18.30 — Pegaz; 20.20 — „Kwiaty dla Kołobrzegu”; 21.20 — „Świadkowie” — pr. publ.; 22.10 — Wiad. sport.; 22.35 — „Hombré” — film USA.

Program II

NIEDZIELA: 14.05 — „Tarzańska Jesień”; 15.10 — Militaria — obronność — nowoczesność; 15.40 — „Pięta rano” — film TVP; 16.35 — „Wiele piosenek zna wiatr” (TV NRD); 17.40 — „Zamek” film NRF; 22.00 — „Łoża” — aktualności teatralne.

PONIEDZIAŁEK: „DZIEŃ NRD”

WTOREK: 17.15 — J. angielski; 18.15 — „Pan Tadeusz” — Księga X — Emigracja; 20.20 — „Zapraszamy na wtorek” — Skaldowie; 20.45 — Monografie miast — Cieszyń; 22.35 — J. niemiecki.

ŚRODA: 17.10 — J. francuski; 17.40 — „Trudne sprawy Sudetów” — rep.; 18.10 — „Kalendarz przebojów” (TV NRD); 20.20 — Informator turystyczny; 21.15 — „Mokre wesele” — komedia; 22.30 — J. angielski.

CZWARTEK: 17.30 — J. rosyjski; 18.00 — „Co dalej z Tarpanem” — pr. publ.; 18.30 — Pr. dla młodzieży; 19.00 — Kalejdoskop sportowy; 20.45 — „Ocalić od zapomnienia”; 21.30 — „Sześć żon Henryka VIII” — odc. 2; 23.00 — J. francuski.

PIĄTEK: 17.05 — J. niemiecki; 17.30 — „Przez Wielkopolskę”; 18.40 — Mała Encyklopedia Zwierząt — „Pantera, czyli lampart”; 20.20 — „Ścieżka zdrowia”; 21.30 — „Zeznania Candy” — film angl.; 22.55 — TV słownik ekonomiczny; 23.40 — J. rosyjski.

SOBOTA: 18.30 — Estrada Poetycka „Wierzyby polskie”; 17.00 — Mistrzostwa Świata w zapasach; 20.20 — „Najlepszy program tygodnia” — „Głoda starości”; 22.05 — „Wieczór autorski” z Karolem Malcużyńskim.

NA WESOŁO



— Ktoś taki śmie prosić o rękę mojej córki! Czy może Jej pan stworzyć takie warunki jakie ma w domu?!
— Z pewnością. Jestem nie gorszy nerwus od pana.



— Twój tata mnie nie lubi?

rys. J. Królikowski

NIEZASTĄPIONE JABŁKA

Nie trzeba urządzać konkursów i ankiet, by stwierdzić, że spośród wszystkich owoców spożywanych w naszym kraju jabłka są najpopularniejsze. Zdecydował o tym nie tylko ich znakomity smak, ale także wielostronna przydatność w żywieniu i to, że są dostępne przez niemal cały rok. Dojrzeją bowiem od wczesnego lata do późnej jesieni, a wiele odmian można przechowywać aż do nowego sezonu.

Jabłka są świetnym surowcem przetwórczym. Robi się z nich dżemy, galaretki, marmolady, kompoty, soki. Można je kwasić i suszyć. Ale chyba najchętniej spożywamy surowe. Są bowiem źródłem cennych składników pokarmowych: łatwo przyswajalnych cukrów, delikatnego błonnika, który reguluje trawienie. W witaminy (C, B) i sole mineralne nie są zbyt zasobne.

(Najwięcej witaminy C mają odmiany: Antonówka, Szara Reneta, Boskoop, Cesarz Wilhelm i Jonathan). Zawierają jednak wiele kwasów organicznych i związków galaretujących, tak zwanych pektyn, które wpływają dodatnio na przewód pokarmowy. Z uwagi na te wszystkie wartości niektórzy dietetycy zalecają codzienne spożywanie choć jednego jabłka dla zachowania zdrowia i dobrego samopoczucia.

Jabłka należy dokładnie umyć przed spożyciem, ponieważ powinno się, w zasadzie, jeść je ze skórką (tuż pod nią znajdują się bowiem najcenniejsze składniki). Jeśli jednak konieczne jest usunięcie skórki — obierajmy jabłka bardzo cienko i nierzadym nożem.

Z jabłek możemy sporządzić wiele potraw. Można przygoto-

wać z nich zupę, rozliczne pieczone i gotowane desery. Są cennym dodatkiem do różnych sałatek i surówek, a także do mięs: kaczki, gęsi, a nawet wieprzowiny. W gospodarstwie domowym ogromnie przydatne są przetwory w postaci przecierów z jabłek rozgotowanych z małą ilością wody lub pieczonych i utrwalonych przez pasteryzację. Niewiele przy nich pracy, a w zimie pożytek wielki. Ułatwiają szybkie sporządzanie szarlotki, zapiekanki, czy deseru w postaci musu. Jeśli jabłka w czasie obierania na przecier ciemnieją, można przechować je do czasu gotowania w lekko zakwaszonej lub osolonej wodzie.

Jesień to okres dojrzwania najcenniejszych odmian jabłek. Starajmy się wykorzystać je w codziennym żywieniu. Makaron z jabłkami, jabłka smażone w cieście, ryż z jabłkami możemy podawać na obiad i na kolację.

Felicja Zalewska



GDY W SZAFIE TŁOK...

Minęły już pogodne dni wczesnej jesieni kiedy to nosząc lekkie ubranie próbowałyśmy przedłużyć letni sezon. Coraz częściej sięgamy po ciepłą kurtkę, wełniany sweter czy wydobywamy ze schowka zeszłoroczną czapkę i szal. I w szafie zrobiło się jakoś tłoczno. Trochę tu już zimy i trochę jeszcze lata. Pora więc, aby to, co letnie, złożyć na „zimowy sen”.

Roboty przy tym sporo, ubranie trzeba dokładnie przejrzeć, wytrząść, oczyścić, u-

brać a tu i ówdzie naprawić. Przechowywanie bowiem odzieży przez dłuższy czas z plamami i kurzem niszczy ją. Plamy utrwala się i trudne są później do usunięcia, a cała szafa czy schowek przesiąkają nieprzyjemnym zapachem.

W pracy tej powinni wziąć udział wszyscy członkowie rodziny, nawet dzieci. Każdy może przejrzeć swoją garderobę, złożyć oddzielnie to, co trzeba przechować na przyszły sezon. Pani domu skontroluje wszystko i zdecyduje jaką pracę wykona sama, a co powierzy innym. Część rzeczy będzie można uprać w domu. Resztę (po wytrzęsaniu) dzieci lub pan domu odniosą do pralni.

Czystą odzież — bluzki, sukienki, wdzianka, spodniczki można złożyć tak, aby nie zajmowała wiele miejsca w plastikowych workach i umieścić w walizkach, na pawlaczu czy w innym schowku. Płaszcz zaś i garnitury okryte workami z folii czy choćby kawał-

kiem kretonu trzeba powiesić w najmniej używanej części szafy.

Letnie obuwie (naprawione jeśli była taka potrzeba) wyczyszczone, nakładamy na prawidła i chowamy w szufladzie, pudle, czy ustawiamy na jakiejś półce. Jeśli nie mamy prawideł można obuwie wypełnić papierem, na przykład gazetami.

Trud włożony w przygotowanie letniej odzieży do przechowania na zimę opłaca się stokrotnie. Dom pachnie czystością, a w szafach jest dość miejsca na zimowe rzeczy.

Przy okazji takich porządków okaże się, że sporo garderoby nie nadaje się do dalszego użytku. Dzieci wyrosły z sukienek i spodenek. Można więc te rzeczy oddać innym. Czeka na nie Polski Komitet Pomocy Społecznej. Odzież zaś bardzo zniszczoną możemy zużyć do czyszczenia okien czy pastowania podłogi.

J.P.

WYMIENIAMY DOŚWIADCZENIA

We wrześniu otrzymaliśmy sporo listów z radami, które na pewno przydadzą się mamom mającym dzieci w wieku szkolnym.

MALGORZATA ZE SZCZYTNA znalazła sposób czyszczenia plastikowych okładek: „...jeśli są porysowane długopisem, flamastrem lub kopiiowym ołówkiem pocieram takie plamy watką zwilżoną spirytusem (może być kosmetyczny) lub zmywaczem do paznokci. Okładki są znów jak nowe. W ten sposób usuwam podobne plamy z białego kołnierzyka”.

EWA Z BYDGOSKIEGO pisze w jaki sposób zapobiega wycieraniu się podziałki na

linijkach i ekierkach: „Zaraz po zakupieniu linijki oklejam podziałkę przezroczystą taśmą samoprzylepną. Gdy taśma się zniszczy — zabieg powtarzam”.

EWA Z WAŁBRZYCHA proponuje, aby „...użyć z folii (np. z worka po ubraniu) pokrowce chroniące okładki bloku rysunkowego przed szybkim zniszczeniem”.

MARIA Z MOGILNA miała kłopot z rysowaniem marginesów w zeszytach gładkich i liniowanych. Ale — jak pisze — poradziła sobie znakomicie: „Nakładam cienką igłą szerokość marginesu tak aby malutkie otworki były widoczne na kilku kartkach. Łączę te otworki równą linią.

Jeśli dziurek już nie widać, znaczę igłą następną partię kartek. Teraz marginesy mam równe, a rysowanie ich zabiera mi niewiele czasu”.

JADWIGA Z OLKUSKIEGO dzieli się radą, jak wywabić atramentowe plamy z ubrania lub serwety: „Przed wszystkim działać szybko, póki plama jeszcze nie zaschła. Przed upraniem całej sztuki plamę trzeba posypać odrobiną kwasu cytrynowego, zwilżyć sokiem cytrynowym lub nawet kwaśnym mlekiem (które świetnie likwiduje takie plamy na białym płótnie). Można także posypać splamione miejsce solą kuchenną, a potem je zamoczyć”.

Wszystkie rady wydają nam się cenne i są na czasie. Dziękujemy. Nagrody wysyłamy pocztą.

JABŁKA W SOSIE WANILIOWYM

4 jabłka, 3 łyżki (do syropu) cukru, szklanka wody, szklanka mleka, 2 łyżeczki cukru (do sosu), łyżeczka maki ziemniaczanej, kawałek wanilii lub cukier waniliowy, żółtko.

Wodę zagotować z cukrem w płytkim garnuszku. Jabłka obrać, przekroić na połowy, wydrążyć gniazda nasienne łyżeczką. Połówki jabłek włożyć do wrzącego syropu, zagotować, przykryć i odstawić na chwilę. Gdy miękkie osączyć z syropu i ułożyć na półmisku. Żółtko utrzeć z cukrem i mąką ziemniaczaną, zaparzyć wrzącym mlekiem, dodać cukier waniliowy, wystudzić. Sosem oblać jabłka. We wgniecenia po gniazdach nasennych można włożyć odrobinę kolorowego dżemu.

PRZYSMAKI Z JABŁEK

SZARLOTKA

30 dkg maki, pół kostki margaryny, 10 dkg cukru pudru, 2 żółtka, łyżka gęstej śmietany, sól do smaku, 1 kg jabłek, szczypta cynamonu, 3 łyżki cukru.

Makę z margaryną posiekać na stolnicy nożem tak, aby nie było wyczuwalnych grudek tłuszczu. Dodać przesiany cukier puder, żółtka, śmietanę, sól, wyrobić ciasto i schłodzić. (Ciasto można przygotować w poprzedniej i pozostawić je w lodówce). Umyte jabłka upiec lub rozgotować w niewielkiej ilości wody, przetrzeć przez sito. Do gorącego przecieru dodać cukier i mieszając zagęścić na ogniu. Rozwałkowane ciasto ułożyć na blasze, na nim przecier jabłeczny i upiec. Szarlotkę podawać z bitą śmietaną.

SZYBKA LEGUMINA Z JABŁEK

Pół kostki margaryny, 15 dkg cukru, 3 jaja, 15 dkg maki, pół łyżeczki proszku do pieczenia, łyżka mleka, 1 kg jabłek, 5 dkg rodzynków lub skórki pomarańczowej, tłuszcz do wysmarowania blachy, łyżka tartej bułki.

Margarynę, cukier i jaja utrzeć razem na masę, dodając stopniowo makę z przesianym proszkiem do pieczenia i mleko. (Najszybciej zrobimy to przy pomocy krążka ucierającego minimixa). Plasterki obranych jabłek, oraz rodzynki lub drobno pokrajaną skórkę pomarańczową wymieszać z ciastem. Wypełnić nim blachę posmarowaną tłuszczem i wysypaną tartą bułką. Wyrównać grubość i upiec. Ciasto podajemy tego samego dnia posypane cukrem pudrem lub z bitą śmietaną.

RACUSZKI Z JABŁKAMI

Szklanka zsiadłego mleka, szklanka maki, 2 jaja, łyżka oleju, sól, 4 lub 5 jabłek, tłuszcz do smażenia, cukier puder.

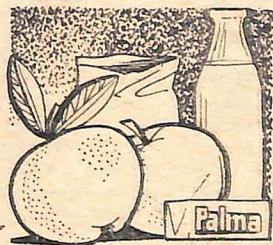
Wyrobić ciasto ze zsiadłego mleka, jaj, maki i oleju. Można dodać szczyptę proszku do pieczenia. Jabłka obrać, pokroić w cienkie, małe plasterki i wymieszać z ciastem. Kłaść łyżką na rozgrzany tłuszcz formując owalne placuszki. Gdy rumiane, podawać posypane cukrem pudrem (można także poleać je śmietaną).

MAKARON ZAPIEKANY Z JABŁKAMI

25 dkg makaronu (grubszy wermiszel), sól, 75 dkg jabłek, 2 jaja, łyżka margaryny, 2 łyżki cukru, cynamon, łyżka tartej bułki.

Makaron połamać na małe kawałki, obgotować w osolonej wodzie. Odcedzić na wpół miękkimi, skropić margaryną. Jaja utrzeć z cukrem. Jabłka obrać i pokroić w plasterki. Wymieszać jaja z makaronem i jabłkami, włożyć do wysmarowanej tłuszczem i wysypanej tartą bułką formy, wyrównać powierzchnię, skropić tłuszczem, zapiec. Podawać makaron polany śmietaną.

F.Z.



OBIADY

PONIEDZIAŁEK: Zupa z jabłek z grzankami. Gołąbki w sosie pomidorowym, ziemniaki, surówka z papryki.

WTOREK: Kapuśniak na mięsie z ziemniakami. Jabłka smażone w cieście, napój owocowy.

ŚRODA: Zupa z warzyw mieszanych. Ryba smażona, ziemniaki, surówka z kapusty włoskiej z pomidorem.

CZWARTEK: Barszcz czerwony z fasolą. Mięso w warzywach, ziemniaki, kompot z jabłek.

PIĄTEK: Zupa z porów z lanymi kluskami. Kotlety mielone, ziemniaki, surówka z ogórków i pomidorów. Jabłka pieczone.

SOBOTA: Zupa kalafiorowa z grzankami. Kabaczek w sosie pomidorowym nadziewany ryżem i mięsem, surówka z kapusty lub zielona sałata, jabłka w sosie waniliowym.

NIEDZIELA: Zupa pomidorowa z ryżem. Kurczak duszony w sosie pietruszkowym, ziemniaki, surówka z marchwi i jabłka. Kompot z owoców mieszanych.

W poprzednim numerze omówiliśmy kiszzenie samych ziemniaków. Uzupełnienie ich różnymi zielonkami oraz okopowymi pozwala na otrzymanie bardziej wartościowej kiszki i umożliwia lepsze wykorzystanie pasz.

Oto możliwe zestawienia:
ZIEMIANKI + LIŚCIE BURAKÓW. Jeśli nie mamy zbyt wiele ziemni-

buraków, zasobnych w cukier, może prowadzić do burzliwej fermentacji i powstawania alkoholu. Można temu zapobiec przez dodanie benzoenu sodu (10 do 20 dkg na 100 kg zakiszanej masy). Gdy kizsonkę przeznaczamy dla bydła i owiec można do niej dodać (10 proc.) plewy lub sicczkę ze słomy, głównie zbóż jarych. Umożliwia to lepsze wyko-

niają bowiem przebieg procesów fermentacyjnych i kizsonka może się nie udać. Natomiast układanie masy ziemniaczanej cienkimi warstwami i przesypanie je zielonką umożliwia dobre przemieszanie się obydwu składników podczas udeptywania.

Sporządzenie i skarmianie tego rodzaju kizzonek gwarantuje nie tylko dobre wyniki tuczu, ale pozwala na racjonalne wykorzystanie zielonek. Zwykle przy jesiennej, kapryśnej pogodzie trudno wysuszyć je na siano i często się marnują.

ZIEMIANKI + PLEWY I SUSZ. Jeżeli nie ma w gospodarstwie zielonek można zwiększyć wartość kizzonek z ziemniaków przez dodanie do nich 5 do 10 proc. odpowiednich suchych komponentów. Pochłaniają one soki i w ten sposób zapobiegają stratom. Najodpowiedniejsze są plewy z roślin motylkowych, okruszyny uzyskane podczas zwózki siana, bądź po prostu sicczka z siana młodych roślin motylkowych.

Eka

KOPCE CZY SILOSY?

ków możemy uzupełnić je liśćmi buraczanymi. Zawierają one mało włókna, są dobrze trawione przez trzodę. Taka kizsonka stanowi doskonałą paszę dla tuczników i zwierząt hodowlanych.

ZIEMIANKI + INNE OKOPOWE. Parowane ziemniaki można zakiszyć (nieprzekraczającym 50 proc.) dodatkami surowych buraków cukrowych i pastewnych oraz marchwi pastewnej. Okopowe należy dokładnie oczyścić z piasku i rozdrobnić, najlepiej na miazgę (rozdrabniaczem uniwersalnym). Zbyt duży udział

rzystanie tych pasz objętościowych. **ZIEMIANKI + ZIELONKI.** Aby wzbogacić kizsonki w białko, witaminy i sole mineralne do parowanych ziemniaków dodaje się 30 do 40 proc. drobno pociętych zielonek. Najodpowiedniejsze są zielonki młode, o małej zawartości włókna, z koniczyny, lucerny, seradeli, a nawet młodych, soczystych traw łąkowych. Zielonkę należy pociąć na 3 lub 4 centymetrową sicczkę. Nie jest wskazane przemienne układanie w silosie warstw ziemniaków i zielonki. Grubsze warstwy zielonki utrud-

JECZMIEN

W gospodarstwach o glebach średnich i lepszych sieje się zwykle żyto i owies. Tymczasem na wielu polach można by z powodzeniem uprawiać jary jęczmień na paszę. Dlaczego właśnie to zboże? Składa się na to wiele przyczyn.

Jęczmień znacznie lepiej plonuje, niż żyto i owies, a zatem z tego samego arealu możemy osiągnąć wyższe zbiory (w ciągu ostatnich kilku lat średnie plony jęczmienia zawsze przewyższały i to o 3 do 5 kwintali plony żyta i o 2 do 3 q plony owsa). Ponadto zboże to jest mniej podatne na zmienne warunki klimatyczne. Po trzecie ma wysoką wartość pastewną. Sruta jęczmienna należy przecież do pasz treściwych o szczególnej wartości. Jak wykazały badania pod tym względem przewyższa o 15 proc. wartość żytniej i owianej. Znany jest też dodatni wpływ jęczmienia na jakość mięsa, słoni-

ny, mleka i masła. Nie bez znaczenia jest też fakt, że słoma jęczmienna przewyższa wartością słomę innych zbóż i możemy ją wykorzystywać na paszę.

Jęczmień daje najwyższe plony na glebach pszennych i dobrych pszenno-żytnich. Jednak nawet na glebach żytynich, utrzymanych w wysokiej kulturze, jego urodzaje są wyższe niż żyta. Zasadniczym warunkiem powodzenia w uprawie tej rośliny jest zbliżony do obojętnego odczyn gleby i jej zasobność w składniki pokarmowe, głównie w fosfor i potas.

Najlepszymi przedplonami jęczmienia są strączkowe i motylkowe oraz okopowe. W wielu jeszcze gospodarstwach po zbiorze okopowych sieje się żyto, mimo że często termin jest już mocno opóźniony. Zwłaszcza w takiej sytuacji warto zastanowić się czy nie lepiej zdecydować się na zasiew jęczmienia jarego na paszę. A wtedy przede wszystkim trzeba sprawdzić czy gle-

ba nie wymaga wapnowania. Jeśli zabieg taki okaże się konieczny należy stosować wapno na ściernisko, lub jesienią, pod orkę przedzimową. Ponadto jęczmień ze względu na krótki okres wegetacji i słabszy rozwój systemu korzeniowego wymaga gleby sprawniej, odchwaszczonej i pulchnej. Uprawa roli musi być zatem wyjątkowo staranna. Po wcześnie schodzących z pola przedplonach trzeba wykonywać podorywkę i kilkakrotne bronowanie, aby zniszczyć chwasty. Zawsze zaś przed zimą wykonywać orkę siewną. Podług można jednocześnie wysiać od razu nawozy fosforowe i potasowe. Zależnie od zasobności gleby i przewidywanych możliwych plonów należy wysiać około 3,5 do 5 q superfosfatu pylistego i 1 do 1,8 q soli potasowej 60-procentowej na 1 ha. Nawozy azotowe daje się dopiero wipsną, pod uprawki przygotowując glebę do zasiewu nasion. Jęczmień zasiany w glebę o wysokiej kulturze, dobrze, starannie przygotowaną i nawożoną daje ponad 40 q ziarna z hektara.

K. E.

OBORNIK JAKO PASZA

Badania naukowe i obserwacje praktyków dowodzą, że stosowanie kału bydlęcego w karmieniu drobiu pozwala na oszczędność paszy. W kale jest dużo wit. B₁₂, różnych hormonów a także bogaty zespół soli mineralnych (azot, potas, fosfor, wapń), niekiedy antybiotyków naturalnych, dzięki którym białka zawarte w karmie są lepiej wykorzystywane. Naukowcy twierdzą, (cytujemy), że... „Dodatek 5 proc. suszonego obornika do paszy kur daje ten sam efekt, co dodatek mączki rybnej w tej samej

ilości...”, „...5 do 10 proc. kału bydlęcego w dawce pokarmowej podwyższa produkcję i wylęgowość jaj oraz wyzyskanie paszy. Dodatek większy jest niekorzystny i wpływa ujemnie na nieśność...”, „Specjalnie dodatnio na nieśność i wylęgowość jaj wpływa nawożenie wybiegów nawozem stajennym”, „Zadawanie kału bydlęcego, świeżego lub suszonego, przyspiesza wzrost kurecząt i pozwala na zaoszczędzenie białka zwierzęcego w żywieniu...”

Mowa oczywiście o oborniku od absolutnie zdrowych zwierząt gospo-

darskich. Biologiczne (samoczynne) odkażanie nawozu następuje w kopcu (odpowiednio ułożonym, zabezpieczonym i przerobionym) w ciągu 4 miesięcy pod wpływem podwyższonej w nim temperatury (+50 do +70°C).

W listach do naszej redakcji i rubryki „Radzimy sobie wzajemnie” doświadczeni hodowcy słusznie radzą, by na wybiegu rozrzucać kał świński, lub obornik, zakładać kupy kompostowe, lub specjalne grzebalska w zagrodzonej części kurnika. W pojemnikach stawiają suche krowieńce, lub zarabiają je wodą na gęstą papkę. Są to dobre sposoby.

Wu-Ha

Zapotrzebowanie na mięso i jego przetwory wciąż rośnie. Coraz większą więc rolę w unowocześnianiu i intensyfikacji produkcji zwierzęcej (obok hodowli indywidualnej) odgrywać będą przemysłowe metody chowu i tuczu zwierząt. W latach 1974—1980 w PGR-ach województwa zielonogórskiego powstanie siedem ferm trzody chlewnej (125 tys. stanowisk), osiem ferm młodego bydła opasowego (19 tys. stanowisk), 52 fermy krów (34,7 tys. stanowisk) i 23 fermy dla jałowizny (19,4 tys. stanowisk).

FABRYKA MIĘSA

W kombinacie PGR Górzycy w powiecie ślubickim, od dwóch lat istnieje ferma młodego bydła opasowego, w której znajduje się około 3 tys. stanowisk. O jej lokalizacji zdecydowały naturalne warunki środowiska, a w szczególności dużo użytków zielonych i odpowiednie zasoby wodne. Warto zaznaczyć, że do roku 1972 tj. do czasu oddania w użytkowanie fermy, przedsiębiorstwo specjalizowało się w produkcji roślinnej osiągając jednak nienajlepsze efekty produkcyjne i ekonomiczne.

Materiał do opasu pochodzi częściowo z PGR-owskiej obory, ale głównie dostarczany jest przez POZH i przemysł mięsny. Ferma współpracuje z dwiema pobliskimi spółdzielniami produkcyjnymi skąd także otrzymuje młode bydło do dalszego chowu. Na fermę trafiają sztuki o wadze około 200 kg, a po 11-miesięcznym okresie tuczu osiągają wagę do 480 kg. Podstawą żywienia opasów są kizsonki z kukurydzy i żyta poplonowego, których corocznie sporządza się tu około 24 tys. ton. Zwierzęta dostają także pasze treściwe i sicczkę jako dodatki.

A oto kilka wskaźników jakie uzyskano na fermie w Górzycy w roku ubiegłym: średni dzienny przyrost — 985 g, na 1 kg przyrostu zużyto 3,6 kg paszy treściwej i 21 kg kizsonki, koszt przyrostu 1 kg wyniósł 22,7 zł, natomiast ze sprzedaży 1 kg żywca uzyskano 26,9 zł. W bieżącym roku — jak poinformował główny zootechnik kombinatu Jan Zubrowicz, — koszt przyrostu 1 kg zmniejszył się do około 22 zł, natomiast ze sprzedaży 1 kg żywca uzyskano 28,5 zł.

Ferma w Górzycy znajduje się w trakcie dalszej rozbudowy. W roku 1975 przewiduje się oddać (budowę już rozpoczęto) dwa dalsze budynki opasu na 1408 stanowisk. Łącznie ferma posiadać będzie 4722 stanowiska dla młodego bydła rzeźnego.

Początkowo gnojowicę, pochodzącą z fermy wywożono na pola kombinatu beczkowozami. Obecnie rozcieńczoną wodą rozpryskuje się za pomocą specjalnych deszczowni na obszarze około 400 hektarów użytków zielonych.

W. J.





CHWILE DLA SIEBIE

BENEDYKT: „Wielokrotnie wyczytuję w „Przyjaciółce” skargi żon na to, że mąż nie okazuje im dostatecznego zainteresowania, że niedziela, choć niby są razem, spędzają osobno. W końcu każde żyje własnym życiem: żona — pracą, domem, wychowaniem dzieci; mąż — także pracą, czasem dodatkową, albo na własnym polu czy działce, i ma jakiegoś „konika”, na

przykład łowi ryby. Dobrze, jeśli nie interesuje się nadmiernie knajpą i kieliszkiem! Otóż może tak i jest i może konsekwencje tego są opłakane — ja nie protestuję! Ale mogę wyliczyć wiele takich sytuacji, w których usiłowałem taki stan w swoim domu zmienić. Mówię: „Chodźmy do kina” i w odpowiedzi słyszę: „Robię dziś przepierkę”. Proponuję: „Chodźmy na spacer” i słyszę: „A kto przypilnuje dzieci przy odrabianiu lekcji?”. I tak w kółko. Ja rozumiem, że jak są dzieci w domu to niemało jest pracy, ale czy naprawdę nigdy nie możemy być tylko ze sobą i dla siebie? Przecież później trudno się dziwić, że wkrada się między małżonków znudzenie i obojętność?”

Drogi Benedycku! Oczywiście moglibyśmy przytoczyć tu tysiące argumentów mówiących o tym przede wszystkim, że przecież nie tylko Twoja żona, ale i Ty kształtowałeś domową sytuację. Że jeśli wytworzył się tak niekorzystny podział obowiązków między małżonkami i utrwaliły złe zwyczaje to „pracowaliśmy” na to oboje. Że wreszcie racjonalniejszy rozkład domowych, gospodarczych a nade wszystko opiekuńczych zadań pozwoliłby Wam obojgu wygospodarować czas „tylko dla siebie”. A także, że wspólnie wykonywane prace (także te domowe) i codzienne współdziałanie także łączy małżonków. Ale — odmówimy sobie dziś tego, gdyż problem jest oczywisty i niewątpliwie

w Twoim liście jest wiele słuszności.

Uczucia, także małżeńskie, a nawet przede wszystkim one, wymagają troski i racjonalnej pielęgnacji — twierdzi nasz redakcyjny psycholog. — Jest prawdą, że w trakcie codziennych wyczerpujących zajęć kobiety zwykle nie są w stanie zdobyć się w tej dziedzinie na inicjatywę. A przecież czasem trzeba niewiele. Mały bukiet kwiatów może zmienić nastrój, zwykłą, codzienną kolację zamienić w świąteczną. Zwykle: „ładnie dziś wyglądasz” — nie tylko sprawi przyjemność małżonce, ale skłoni ją do większej troski o wygląd w domowym zaciszu. A już tak daleko posunięta inicjatywa: „Kupiłem bilety do kina na pojutrze

i umówiłem się z babcią, że przyjdzie, by dopilnować dzieci” — może zdziałać cuda. Tylko... tak niewielu mężczyzn potrafi się na nią zdobyć!

Toteż radzimy gorąco: nie lekceważcie tych spraw i nie gaście pomysłów męża (czy żony) burkliwym: niemożliwe, bo pilna praca, dom, dzieci, pranie i porządku. Jeżeli wypad do kina, na spacer, do znajomych, a nawet za miasto niemożliwy jest dziś, może zorganizujecie go jutro, za tydzień, wkrótce? Wygospodarujcie, choć już pojawiły się pierwsze siwe włosy, chwile tylko dla siebie. Są cenne jak wspomnienia młodości, dodają optymizmu i siły na długie czekające nas jutro.



BABCIA

BERNA: „Na ogół wszyscy skarżą się, że babcie są zafanane, wydziwiają na modę, nie tolerują strojów wnuków, niechętnie wprowadzają nowości do kuchni i jadłospisu. „Moja” Babcia, a właściwie moja Mama jest inna. Nic dziwnego, że

wnuki i to zarówno moje dzieci, jak i dzieci mojej siostry naprawdę Babcie uwielbiają i — co gorzej — wykorzystują. Na przykład w zeszłym roku na gwiazdkę przyniosła dzieciom adapter. Oczywiście były zachwycone i ani im przez głowę nie przeszło, że Babcia jest już emerytką i niejednej rzeczy musiała sobie z tej przyczyny odmówić. Rozmowy z Babcia, która znów składa pieniądze na niespodziankę dla wnuków, nie dają rezultatu. „Tyle mojej przyjemności” — odpowiada. Co robić?”

Nie sądzimy, by rozmowy z Babcia były skuteczne. Chęć sprawienia przyjemności wnukom jest zapewne silniejsza niż wszelkie rozsądne i uzasadnione argumenty, nawet ten, że Babcia czyniąc prezenty „ponad stan” demoralizuje i rozpiera dzieci. Należałoby się raczej zastanowić, jak zapobiec tym niekorzystnym konsekwencjom babcinej szczodrości. Jedynym właściwym sposobem jest zwrócenie się do samych dzieci. Jeśli uwielbieniu dla hojnej Babcie będzie towarzyszyła troska o nią, jej stan zdrowia, codzien-

na pomoc i szacunek, osiągniesz właściwy efekt wychowawczy. Poza tym dzieci rosną, są w stanie zrozumieć konieczne ograniczenia finansowe. Nie widzimy powodu, by nie omawiać z nimi stanu finansów Babcie, nie zwrócić im uwagi, że kosztowne prezenty mogą nadwyrężyć jej zasoby.

Radzilibyśmy przyuczyć dzieci, do okresowych odwiedzin u Babcie. Już teraz, mimo że jak wynika z listu, jest jeszcze sprawna, nałożyć na dzieci stałe obowiązki: przynoszenie zakupów, składanie do piwnicy

węgla, oraz wnoszenie go, jeśli to potrzebne, na górę. Zanoszenie ciężkiej odzieży do pralni chemicznej, mycie okien i tak dalej.

W ten sposób dzieci utrzymają kontakt z Babcia, tak jej, jak i im potrzebny, ale także nauczą się nie tylko brać ale i dawać. Mamy nadzieję, że nawyk ten stanie się dość trwały i silny, by przetrwać i w tym okresie, gdy Babcia nie będzie już w stanie myśleć o przyjemnościach wnuków, lecz od nich i od swoich dzieci będzie oczekiwać pomocy.



DODATEK SPECJALNY

MARIA: „Jestem pracownicą służby zdrowia. Pracowałam w szpitalu na trzy zmiany. W związku z ciążą przesłama na pracę dwuzmianową,

tylko w czasie dnia. Nie wiem, czy teraz będę otrzymywać — jak dotąd — dodatek za pracę zmianową, oraz czy ten dodatek będzie brany pod uwagę przy ustaleniu wynagrodzenia w okresie urlopu macierzyńskiego?”

W opisaną przez Ciebie sprawę Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, Departament Kadr i Spraw Socjalnych (w piśmie Nr KU-1002/

198/WW/74 z 15 lipca br.) wyjaśniło: „zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 1 września 1972 r. (Dz. U. nr 37, poz. 246) dodatek specjalny z tytułu pracy w systemie zmianowym, jak również z tytułu pracy w warunkach uciążliwych jest dodatkiem uznaniowym. (...) Może być przyznany na okres do jednego roku lub na czas ściśle określony. Przyznanie oraz wysokość dodatku uzależnione są od warunków

uzasadniających jego otrzymanie oraz od funduszu płac jakim dysponuje zakład pracy. (...) Dodatek specjalny z tytułu pracy w systemie zmianowym może być przyznany również pracownikom zatrudnionym na dwie zmiany.

Pracownicy przebywającej na urlopie macierzyńskim przysługuje wynagrodzenie w wysokości średnich pobo-
rów z ostatnich 3 miesięcy przed roz-

poczęciem urlopu. Do wynagrodzenia tego wlicza się węc również dodatek specjalny, jeżeli pracownica otrzymywała go przed przejściem na urlop macierzyński.”

A więc wypłacanie dodatku specjalnego w okresie urlopu macierzyńskiego będzie uzależnione od tego, czy dodatek ten otrzymywałaś w chwili rozpoczęcia urlopu.



ZAKRZEPÓWE ZAPALENE ŻYL

RADOMIANKA: „Do napisania tego listu do „Przyjaciółki” zachęcił mnie artykuł zamieszczony na temat zakrzepowego zapalenia żył. Otóż i

ja po porodzie zachorowałam na tę chorobę. Leżałam w szpitalu 18 dni, ale gdy wróciłam do domu — dolegliwości, opuchlizna i ból powróciły. Leczę się, ale to niewiele pomaga, pojawiły się małe żyłki, a noga w kostce zgrubiała i zasiniała. Słyszałam, że grozi to amputacją, więc bardzo proszę o odpowiedź, czy już nie da się zrobić? Jest to sprawa dla mnie bardzo ważna, gdyż mam dwoje małych dzieci.”

Dolegliwości, na które cierpisz, zdarzają się niestety nierzadko i przyczyną ich są

zaburzenia w krążeniu krwi, najczęściej upośledzenie odpływu krwi żyłnej.

Jakkolwiek są one bardzo przykre, nie grożą utratą nogi i w miarę upływu czasu powinny ustępować. Pomocne w tym są leki poprawiające krążenie w kończynach oraz noszenie elastycznych pończoch (można je teraz dostać w niektórych sklepach drogeriach). Dobrze też robi brodzie w wodzie sięgającej powyżej kolan.

Gdyby mimo wszystko stosowane leczenie nie przynio-

sło poprawy radzimy skontaktować się z Poradnią Chorób Naczyni Obwodowych przy Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 1 w Warszawie (ul. Nowogrodzka 49, telefon centrali szpitala 216-241).

Oczywiście rady te kierujemy także do innych zwracających się do nas w tej sprawie Czytelniczek. Z tym jednak, że oczywiście adres odpowiedniej specjalistycznej poradni zmienia się w związku z miejscem zamieszkania. Informacje powinnyście uzyskać w swoim ZOZ lub rejonowym szpitalu.

Oddziały „Przyjaciółki”

Przypominamy, że w czterech miastach wojewódzkich redakcja nasza ma swoje oddziały, do których można się zgłaszać osobiście i pisemnie w sprawach porad.

ODDZIAŁ KRAKÓW

31-121 Kraków, ul. Skarbowa 4
czynny jest we wtorki i piątki od godz. 11.00 do 16.30. W tych samych dniach przyjmuje prawnik w godz. 14.30 do 16.30.

ODDZIAŁ OLSZTYN

10-007 Olsztyn, ul. Szrajbera 9/10
czynny jest we wtorki od godz. 10.00 do 15.00 i w piątki od 12.00 do 17.00. Prawnik przyjmuje we wtorki od godz. 13.00 do 15.00, w piątki od 15.00 do 17.00.

ODDZIAŁ RZESZÓW

35-002 Rzeszów, ul. 1 Maja 10, II p.
czynny jest we wtorki od godz. 11.00 do 16.00 i w piątki od godz. 10.00 do 15.00. W tych samych dniach przyjmuje prawnik od godz. 14.00 do 16.00.

ODDZIAŁ WROCŁAW

50-950 Wrocław, ul. Łaciarska 33
skr. poczt. — 849
czynny jest we wtorki i piątki w godz. od 11.00 do 16.00. Prawnik przyjmuje we wtorki od godz. 13.00 do 15.00 i w piątki od godz. 14.30 do 16.30.



JAK SUSZYĆ?

ANNA: „Zbieram zioła na swój własny użytek. W przyszłości chciałabym również zbierać je w większej ilości i sprzedawać „Herbapolowi”. W związku z tym chciałabym wiedzieć, jak je należy suszyć?”

Właściwe suszenie ziół zależy od gatunku, części rośliny przeznaczonej do zbioru, jej składu chemicznego i terminu zbioru.

Najłatwiej suszą się liście (brzozy, borówki, mięty), suche owoce lub nasiona, płatki kwiatów (nagietka, blawatka czy maku polnego) oraz ziele polonicznika, rdestu ptasiego czy bratka polnego. Można suszyć je na sitach lub papierze w przewiewnym i czystym miejscu, ale pod dachem. Suszenie wszystkich ziół na słońcu nie jest bowiem wskazane.

Trudniej znacznie suszą się rośliny o pędach lub liściach soczystych, mięsistych lub ku-

terowatych. Zwłaszcza jesienią i wczesną wiosną dosuszenie w zwykły sposób korzeni, kłacz czy mięsistych owoców jest wręcz niemożliwe. W tym wypadku korzystamy z suszarni ogniowych. W warunkach domowych układamy zioła na stygnącej płycie, lub w piecyku, po wygaszeniu ognia, temperatura nie powinna jednak przekraczać 30—35 st. C. Czas suszenia zależy od temperatury, szybkości przepływu powietrza i grubości suszonej warstwy oraz rodzaju zioła. Trwa od kilku godzin do kilku, a nawet kilkunastu dni. Uważamy, że zioła są suche, gdy najdłużej utrzymujące wilgoć części rośliny (w

ziele — pędy, w korzeniach — korzeń główny, w kwiecie — dno kwiatowe) są całkiem kruche i przy nacisku pękają z trzaskiem. Suszenie musi być ostrożne, ponieważ niektóre rośliny łatwo kruszą się (np. koszyczki rumianku). Dlatego lepiej zbierać je przed pełnym rozwinięciem, a w trakcie suszenia nie mieszać. Zsypywać bardzo ostrożnie.

Korzenie i kłaczki muszą być starannie umyte przed suszeniem i to w bieżącej wodzie. Lekko je osączamy, a grube — kroimy.

Poszczególne gatunki należy suszyć oddzielnie, zwłaszcza gdy idzie o zioła o własnościach trujących (liść bielunia, lülka, ziele wrotycza).

**Nowy
KREM OLIVKOWY
„LECHII”**



nie tylko doskonale nawilża cerę,
ale również skutecznie ją pielęgnuje

KREM OLIVKOWY
należy do kremów o działaniu uniwersalnym, zawiera składniki kojąco-regenerujące i dzięki temu, może być stosowany zarówno podczas dnia, jak i na noc.

Cena
słoika
18 zł.
K 290

Lechia
POZNAN

Chcesz szybko zdobyć popłatny zawód

CIEŚLI • BETONIARZA-ZBROJARZA • MURARZA-TYNKARZA •
SZKLARZA - STOLARZA • DEKARZA - BLACHARZA •

zgłoś się na 9-miesięczny kurs organizowany przez
Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego,
Wrocław ul. Sądowa 2,

który rozpocznie się 15 października 1974 r.

Warunki przyjęcia na kurs:

- ukończone 17 lat
- ukończona szkoła podstawowa
- dobry stan zdrowia

Przedsiębiorstwo zapewnia w czasie trwania kursu:

- bezpłatne zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub w kwaterach prywatnych
- istnieje możliwość korzystania odpłatnie ze stołówki w Klubie Budowlanym
- po zakończeniu kursu zapewnia stałą, atrakcyjną i dobrze płatną pracę.

W czasie trwania kursu wynagrodzenie minimalne 1.100 zł miesięcznie, a przy pracy akordowej możliwość osiągnięcia o wiele wyższych zarobków.

Podania kandydatów należy kierować na adres: Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego, Wrocław ul. Sądowa 2 w terminie jak najszybszym. K-291

DLACZEGO TRACISZ CZAS NA ZAKUPY?

Pamiętaj!

Praktyczny zawsze kupuje w Domu Sprzedaży Wysyłkowej w Łodzi.

Nowy katalog Domu Sprzedaży Wysyłkowej w Łodzi jest wyłożony do wglądu we wszystkich urzędach pocztowych.

Pragniesz mieć katalog na własność — dokonaj przedpłaty w kwocie zł. 29,— na konto DSW nr 7-6-133 Oddz. PKO Łódź.



Życzymy udanych zakupów!

K-280

Redaguje Zespół. Wydawca. RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wydawnictwo Współczesne 00-490, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala). Redakcja: 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-05-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 28-56-08, sekretarz redakcji tel. 21-41-47. Administracja-sekretariat 28-58-66.

Oddział w Krakowie (31-121), ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie (35-002), ul. 1 Maja 10, oddział w Olsztynie (10-007), ul. Szrajbera 9—10, oddział we Wrocławiu (50-021), ul. Łaciarska 33.

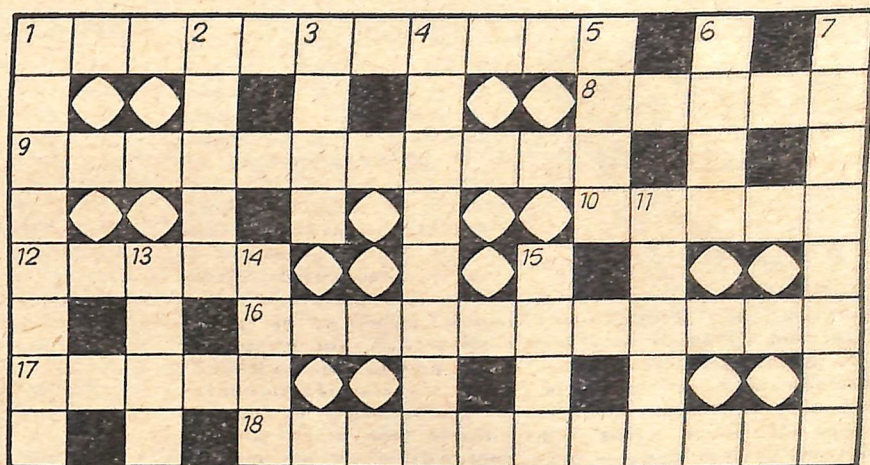
Ogłoszenia przyjmuje: RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wydawnictwo Współczesne 00-490, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. centrala 28-24-11, wewn. 32 lub 69. Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 26 zł, rocznie — 52 zł. Informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały i Delegatury RSW „Prasa — Książka — Ruch” oraz Urzędy Pocztowe.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024, tel. 20-46-88.

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Druk: Pras. Zakł. Graf. RSW „Prasa, Książka, Ruch”, 00-624, W-wa, Marszałkowska 3/5
Druk okładki Zakł. RSW „Prasa, Książka, Ruch”, 01-042, Warszawa, ul. Okopowa 53/23
Nr indeksu: wydanie miejskie 37153, wydanie wiejskie 37156 Zam. 3721. W. 54.

K R Z Y Ż Ó W K A



POZIOMO: 1) pierwsza w nauce lub w pracy, 8) rodzaj zboża, 9) niepięć, 10) kwiat czczony w starożytnym Egipcie, 12) pyszałek, egoista, 16) nie może usiedzieć spokojnie na miejscu, 17) otwór ścienny, 18) mieszkanka jednego z miast wojewódzkich.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 29/1374

POZIOMO — 2) podporucznik, 8) mini, 9) młot, 10) obroza, 13) zastaw, 16) Tell, 17) włos, 18) jednoaktówka; **PIONOWO** — 1) ziab, 2) piwo, 3) duma, 4) oponent, 5) cela, 6) nurt, 7) krew, 10) obój, 11) rząd, 12) żyto, 13) zlew, 14) sowa, 15) azot.

Nazwiska nagrodzonych:

I nagroda — portmonetka — Alicja Łataś z Miechowa;

nagrody książkowe:

1) Bronisław Balicki z Grochowic; 2) Maria Popek z Gniezna; 3) Danuta Małec z Augustowa; 4) Zdzisław Ciosek z Cieszyńska; 5) Julia Kosińska z Jeleniej Góry; 6) Honorata Wolińska p-ta Dobre Miasto; 7) Olga Zielińska — Pruszcz Gd.; 8) Irena Pączek z Bolkowa; 9) Józefa Marczak z Oleśnicy; 10) Renata Wojaś z Przemysła.

OGŁOSZENIA DROBNE

ATRAKCYJNA metoda wyszczuplająca! Komplet specjalnych ćwiczeń i diet wysła za pobraniem Odnisko TKKF — 58-560 Cieplice Zdrój, skr. pocztowa 54. K-16

PISANIA na maszynie, biurowości, stenografii uczy korespondencyjnie Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów. 60-959 Poznań skrytka pocztowa 1050 K 17

PASY PRZEPUKLINOWE SPRĘŻYNOWE — brzuszne lecznicze (opuszczenie żołądka — pooperacyjne — inne). Wysyłka pocztą. „Ortopedia” Lachowicz 85-231 Bydgoszcz, Królowej Jadwigi 19. 274

PASY przepuklinowe (sprężynowe) — pasy brzuszne, lecznicze, pooperacyjne — wysła ortopeda Zieliński, Kraków Stradom 11. 170

RÓŻE szlachetne, krzewy ozdobne wysyłam za pobraniem 61-741 Poznań 1, skrytka pocztowa 357. 295

POCZTÓWKI dźwiękowe bez życzeń i z życzeniami nagrywa i wysyła za pobraniem pocztowym. Studio Nagrań Dźwiękowych Al. 1 Maja 27, 85-005 Bydgoszcz. J 293

POCZTÓWKI z życzeniami i piosenką lub koledą nagrywa Pracownia Kart Dźwiękowych 00-973 Warszawa 22 skrytka 95. Przy zamawianiu (możliwie najwcześniej przy wysyłaniu za granicę) podać własny adres, życzenia i kilka piosenek (koled). Należność pobiera listonosz. 294

NAGRANIA dźwiękowe „Społem”. Wesoła 21, 25-950 Kielce 1. Podać treść życzeń, tytuł piosenki. Wysyłamy za pobraniem. 297

ZA 200 ZŁ wysyłam 50 tulipanów różnych lub kilogram drobnych albo 10 irysów lub liliiówców amerykańskich **KLATTE** — **PŁOCK 1** — Poczta. 296

ZAOCZNE (korespondencyjne) kursy księgowości organizuje Oddział Poznański Stowarzyszenia Księgowych Informacje: 60-959 Poznań 2, skrytka pocztowa 1111. K 43

PRZECZYTAJ — WYPEŁNIJ — WYTNIJ — WYŚLIJ!

„DOM KSIĄŻKI”

KSIEGARNIA WYSYŁKOWA

Aleja Wolności 42, skr. poczt. 46

42-201 CZĘSTOCHOWA

Znaczek pocztowy za 50 gr

Ilość egz.	autor	tytuł	cena
.....	Cymer T.: PRZETWORY DOMOWE.	Gumowska I.: WENUS Z PATELNIĄ (2 książki kulinarne niezbędne dla każdej pani domu)	70.—
.....	Rudowska J.: KOSMETYKA LEKARSKA (pielęgnacja urody, masaże, dieta, metody odmładzające, leczenie skóry i włosów)		70.—
.....	WIELKI ATLAS RYB (kolorowe ilustracje)		210.—
.....	ENCYKLOPEDIA PODRĘCZNA. PRAWO NA CO DZIEŃ (przystępne opracowanie — 1.000 haseł)		210.—
.....	Grzebieliński T.: MAŁY SŁOWNIK ANGIELSKO-POL. I POLSKO-ANGIELSKI		65.—
.....	Jodłowski S.: SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY I PRAWIDŁA PISOWNI POLSKIEJ		40.—
.....	SŁOWNIK HISTORII POLSKI (2.500 haseł encyklop.)		105.—
.....	Cervantes: DON KICHOTE 2 tomy (lekt. kl. I lic.)		60.—
.....	Dickens K.: DAWID COPPERFIELD (powieść przygodowa)		70.—
.....	Kossak Z.: DZIEDZICTWO 3 tomy (powieść — dzieje rodu Kossaków)		90.—
.....	Kraszewski J. I.: BAJBUZA (powieść historyczna z czasów Zygmunta III)		45.—
.....	Prus B.: EMANCYPANTKI 2 tomy		85.—
.....	Szłochow M.: CICHY DON (lekt. kl. III lic.)		80.—
.....	Tołstoj A.: DROGA PRZEZ MEKĘ (lekt. kl. III lic.)		45.—
.....	Zeromski S.: LUDZIE BEZDOMNI. PRZEDWIOŚNIE (lekt. kl. I lic.)		78.—
.....	Zeromski S.: WALKA Z SZATANEM 3 tomy (Nawracanie Judasza, Zamięć, Charitas)		80.—

Przesyłkę zobowiązuje się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Podpis: imię i nazwisko oraz dokładny adres zamawiającego i numer kodu pocztowego

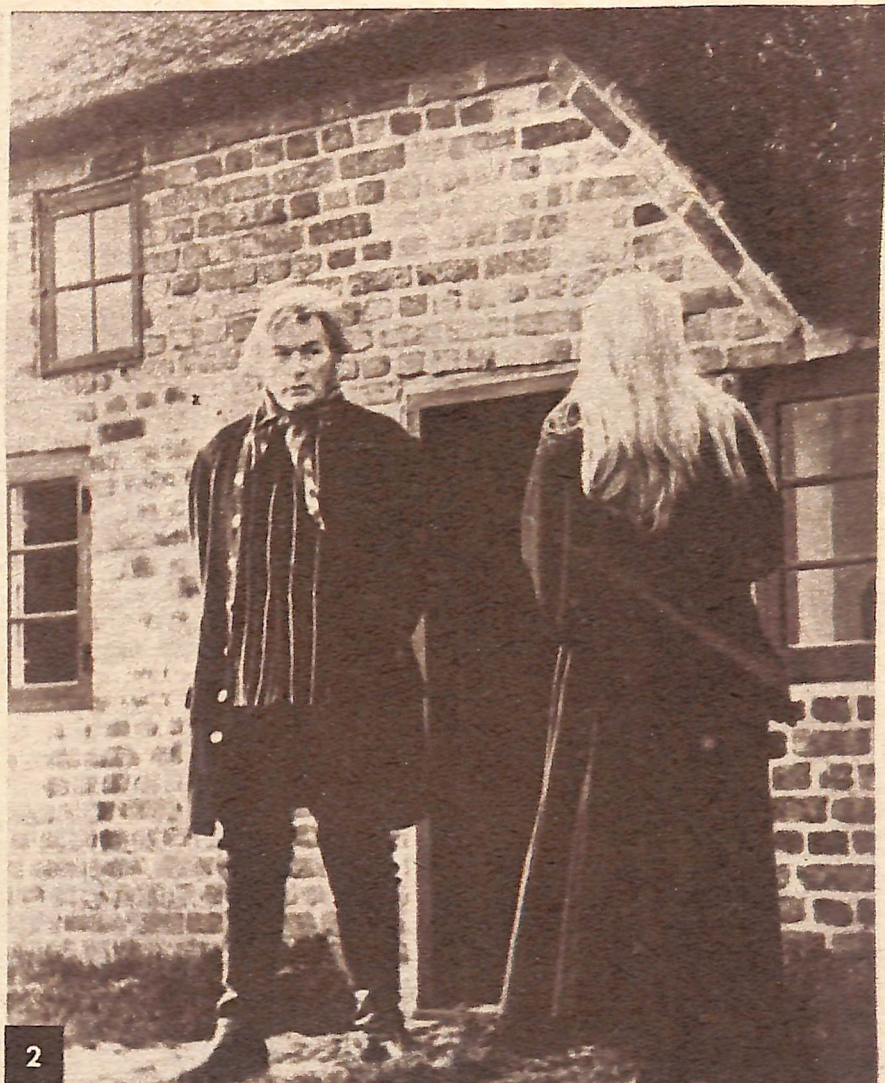
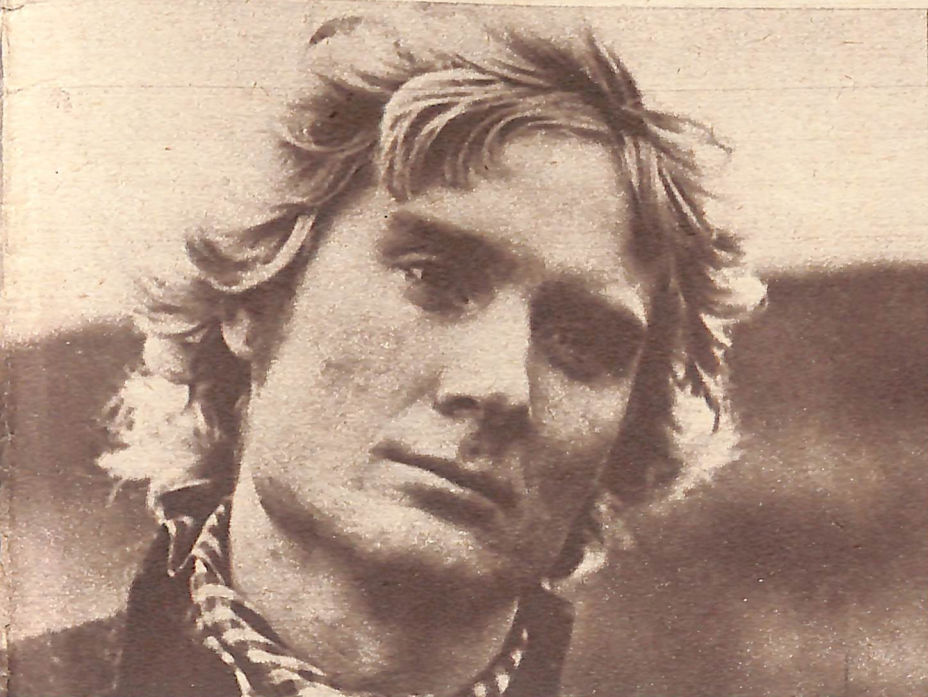
Zamówienia realizowane będą wg kolejności zgłoszeń.

K 292

OPOWIEŚĆ FILMOWA

TRAGEDIA NA WRZOSOWISKACH

(duński, barwny dramat psychologiczny, napisy)



motny podróżny trafia do chaty stojącej na wrzosowiskach. Gościnnie przyjmują go mieszkające tam samotne kobiety. Piękna dziewczyna Cecylia pyta podróżnego o chłopca imieniem Esben. Dziwne pytania pozwalają przypuszczać, że nie ona przy zdrowych zmysłach.

Właśnie tak niedawno Cecylia była najszcześliwszą dziewczyną na świecie. Kochała i była kochana. Niestety jej Esben był prostym parobkiem, a ona córką zamożnego handlarza. Ojciec namówił ją więc synowi farmera — Madsowi. On wyruszył tymczasem za zarobkiem do Szwecji. Kochankowie przysięgli sobie wierność.

W końcu dziewczyny trafia na upór ojca (fot. 2), któ-

ry inaczej wyobraża sobie szczęście swego jedynego dziecka. Zamknięta w domu, sterroryzowana Cecylia popada w obłęd. Początkowo niezauważalny, staje się on potem przyczyną wielkiego dramatu.

Niespodziewanie wraca Esben. Jest bogaty. Może poślubić swoją wybraną. Ojciec już się nie sprzeciwia. Ale dziewczyna nie poznaje ukochanego. Bredzi o weselu które odbędzie się w zaświatach.

Chłopak jest przekonany, że czas i jego obecność ulecą Cecyli. Zostaje na noc w domu jej rodziców. Tymczasem w nocy szalona dziewczyna zabija kochanka. Czekaj przecież na ślub w niebie...

Po pogrzebie, ciągle nieprzytomna, zapada w głęboki sen. Śpi trzy dni i noce. Budzi się nieświadom-

ma wszystkiego co się stało. I to jeszcze nie koniec tragicznych wydarzeń...

Ta ogromnie romantyczna historia jest ekranizacją dziewiętnastowiecznej powieści Blichera. Reżyser Knud Leif Thomsen dawno już nosił się z zamiarem jej sfilmowania. Udało mu się stworzyć film wierny autorowi i jego epoce a jednocześnie atrakcyjny dzisiaj. Spokojna, łagodna narracja podkreśla dramatyzm wydarzeń.

Wielkim sojusznikiem reżysera stał się w tym filmie kolor. Kwitnące wrzosowiska stwarzają niepowtarzalny nastrój. Doskonałą postać ojca stworzył Frans Andersson.

B. Ciećierska



ierw była Łódź. Słynna warszawska milicjantka kie-
ca ruchem w zniszczonym wojną mieście. Po niej zaś
szły następne dziewczęta z wdziękiem i gracją pilnujące
rządu na coraz bardziej zatłoczonych jezdniach. Wszyst-
kim, oraz ich kolegom składamy dziś z okazji święta Mi-
Obywatelskiej najserdeczniejsze życzenia i gratulacje.

SKARPE



Wielkość obliczona dla wełny z której 22 ocz. i 30 rzędów tworzy kwadrat 10x10 cm.

Na 4 druty narzucić 42 oczka i przerabiać 5 cm ściągaczem 3 ocz. na prawo, 3 na lewo. Następnie wykonać 5 cm ściągaczem gładkim (w pierwszym rzędzie po ściągaczu zwięzić o 2 oczka = 40 ocz.).

Wykonać piętę — 2 oczka pozostawić na drucie zapasowym, 18 oczek przerabiać 4 cm prosto ściągaczem gładkim (dla wzmocnienia można dołączyć do wełny trwalszą nitkę). Po wykonaniu 4 cm przerabiać tylko 10 środkowych oczek. Oczka dziesiąte przerabiać razem z jednym z pozostawionych, z drugiej strony

powtórzyć to samo. Gdy pozostanie tylko 10 oczek, nabrać na obu brzegach powstałej pięty po 9 oczek (= 50 oczek). Przerabiać znów na czterech drutach — pierwsze i ostatnie z pozostawionych 22 oczek przerabiać razem z jednym oczkiem, z nabranych na bokach pięty (co drugi rząd). Zgubić w ten sposób z obu stron po 6 oczek. Pozostałe 30 oczek przerabiać prosto 8 cm (zależnie od długości stopy). Na palce zwięzić na końcu każdego z czterech drutów (po bokach stopy) — przerabiać razem po 2 oczka. Gubić 6 razy co drugi rząd. Pozostałe oczka zakończyć.

wg Handarbelthatt



Moda radziecka

Władimir Zajcew jest jedną z najpopularniejszych postaci współczesnej Moskwy. Na ulicy, w metrze, w teatrze ludzie pokazują go sobie jako znakomitość. Jego szczupła, oryginalnie ubrana postać budzi żywe zainteresowanie, zwłaszcza kobiet. Pan Zajcew jest bowiem najsłynniejszym moskiewskim projektantem mody. To on kilka lat temu wylansował odzież opartą na motywach rosyjskiego folkloru, przywrócił dawny blask haftom i rubaszkom z błyszczących tkanin oraz sprawił, że te stroje nosiły chętnie eleganci z Moskwy i Paryża. Modelki ubrane przez niego w

małe futrzane toczki i futrzane rosyjskie bekiesze, stały się atrakcją wielu pokazów mody na Zachodzie Europy. Dobry gust, pomysłowość, oryginalność — oto walory modeli Zajcewa. Dziś prezentujemy niektóre wzory z jego kolekcji.

Wiele z tych wzorów z prostych, większych tkanin oparto na motywach dawnych rosyjskich strojów ludowych.

Ozdobą „małych” bluzeczek są fantazyjne rękawy. Spódnice łączone z różnych rodzajów tkanin. Dodatki: szarfy i korale bardzo kolorowe.

Wieczorowy komplet dla młodej kobiety składa się z bluzy-swetra i kloszowych spodni z jedwabistej tkaniny z błyszczącą nitką.

Suknia i płaszcz na co dzień ze sztucznego włókna. Strojna sylwetka, ładne detale. Zmiana położenia pasów pozwala na zróżnicowanie efektu. Całość w odcieniu brązowym. Dodatki z „Jablonexu”.

Dwa jesienne komplety z miękkiej wełny, wykończone futrem z rudego lisa. Linia kroju prosta. Małe nakrycie głowy, pantofle czółenka na wysokim obcasie, są niezbędnym wykończeniem, nadającym ubiorowi jednolity styl.

Może pomysł tej sukni z szyfonu zrodził się w umyśle projektanta, gdy obserwował motyla? Szerokie plisowane rękawy z szyfonu w trzech kolorach, drapowanie, rozszerzana spódniczka. Ozdoby z „Jablonexu”.

